

## II. S P R A W O Z D A N I A I R E C E N Z J E

ETNOGRAFIA POLSKA. Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, z. VII.

Zeszyt VII Etnografii polskiej rozpoczyna artykuł W. Dynowskiego pt. *Z dziedzin deficytowych etnografii polskiej*. Określając mianem deficytowych te wszystkie dziedziny życia zbiorowego w państwie, które nie wykazują właściwej prężności rozwojowej, autor stara się wykazać, że brak na terenie nauki polskiej żywszych tradycji w zainteresowaniach problematyką tzw. ludów niecywilizowanych zarówno w tematyce prac badawczych nad kulturą ludów „pierwotnych”, jak i w zakresie własnych koncepcji teoretycznych, wypływa z ogólnej sytuacji polskiej przeszłości w ubiegłym stuleciu. Zastanawiając się wszakże nad aktualną sytuacją ludów niecywilizowanych, nad ich zmienioną pozycją i rolą we współczesnym świecie wiodącą w kierunku emancypacji politycznej i świadomych poszukiwań nowej, własnej kultury, dochodzi do przekonania, że podstawową sprawą w etnografii winny stać się obecnie studia nad zachodzącymi procesami przeobrażeń kulturowych ludów niecywilizowanych ze szczególnym uwzględnieniem realnie istniejącej sytuacji. Aby ta dziedzina etnografii polskiej mogła dojść do pełnego rozkwitu, należy przede wszystkim wyrównać dawny deficyt, co zdaniem autora artykułu oznacza konieczność odpowiedniego ustosunkowania się do dorobku przeszłości, czyli innymi słowy, do spopularyzowania fundamentalnych twierdzeń teoretycznych oraz przyswojenia sobie podstawowej bazy faktograficznej, zgromadzonej przez poszczególne szkoły, czy kierunki etnograficzne. W maksymalnym ujęciu dojść powinno do wypracowania oryginalnych stanowisk poznawczych, ale to jedynie w oparciu o konkretne badania terenowe.

W części — Studia i materiały — znajdują się następujące artykuły:

T. Lewicki, *Pożywienie ludności Zachodniej Afryki w średniowieczu według źródeł arabskich*.

Jest to próba ukazania całokształtu wiadomości o pożywieniu ludów zamieszkujących Zachodnią Afrykę przed początkiem XVI stulecia, zawartych w dziełach średniowiecznych pisarzy arabskich. Wiadomości te mają charakter fragmentaryczny i przypadkowy, mimo to pozwalają na ogólną orientację, dotyczącą źródeł pożywienia i konsumpcji mieszkańców Afryki Zachodniej. W pożywieniu większości tych ludów zasadniczą rolę odgrywały pokarmy pochodzenia roślinnego. Uzyskiwano je bądź przez zbieranie roślin dziko rosnących, bądź też najpowszechniej i najczęściej przez kopieniaczą uprawę. Wśród artykułów spożywczych pochodzenia roślinnego na pierwszym miejscu wymienione jest proso, następnie ryż, fonio, pszenica, jęczmień oraz ziarna różnych traw zbieranych. W dalszej kolejności cytowany jest yam, woandzu, czyli orzeszki ziemne, rośliny strączkowe (fasola, bób), warzywa (cebula, czosnek, kapusta, bakłażan, rzepa), dynie, owoce, trufle i manna. W porównaniu z pokarmem pochodzenia roślinnego, mięso odgrywało w konsumpcji

ludności Zachodniej Afryki o wiele mniejszą rolę i spożywane było jedynie z okazji specjalnych uroczystości, aczkolwiek u niektórych plemion zdarzały się odstępstwa od tej zasady. W średniowiecznej Afryce Zachodniej hodowano bydło rogate, m. in. woły, krowy, owce, barany i kozy. U szczepów berberskich jadano mięso wielbłądzie, a w kraju Mali — mięso osłów. Duża ilość Czarnych jadła mięso psów. Z ptactwa domowego hodowano kury, gęsi, kaczki i gołębie. Poza mięsem zwierząt domowych i ptactwa pewną rolę w pożywieniu ludności odgrywała zwierzyna łowna, a wśród niej antylopy, żyrafy, strusie, hipopotamy, krokodyle, słonie, żółwie i węże. Duże znaczenie miały ryby i to zarówno morskie, jak i słodkowodne. Z innych artykułów spożywano tłuszcze roślinne i zwierzęce (w tym ogromne ilości masła) oraz miód i trzcinę cukrową, stosowane do słodzenia potraw. Sól używana do przypraw konsumowana była w niewielkich ilościach i uchodziła za artykuł rzadki i drogi. Znanymi przyprawami importowanymi były imbir i pieprz. Jedyną używką (pomijając alkohole) był orzech *kolla*, bardzo chętnie żuty przez Czarnych. Z napojów, poza wodą rozpowszechnione było mleko słodkie i kwaśne, różne kwaśne polewki, piwo z prosa oraz płynny miód.

W zakończeniu artykułu podane są wiadomości o naczyniach do gotowania, jedzenia i przechowywania pokarmów i napojów, używane przez mieszkańców Zachodniej Afryki.

K. Makulski, *Geneza Buszmenów na podstawie badań archeologicznych i etnograficznych.*

Opracowanie poświęcone jest genezie etnicznej Buszmenów, potraktowanych przykładowo ze względu na swą pierwotną kulturę zbieracko-łowiecką, jako warstwa najstarszych mieszkańców Afryki. W kulturze buszmeńskiej wyróżnionych jest kilka etapów rozwojowych. Są nimi: 1. lata 1900—1950, na które przypada szybka industrializacja terenów Afryki pld., powodująca zasadnicze zmiany w tradycyjnej kulturze Buszmenów; 2. lata 1900—1870, w których występuje zanik żywotności kultury Buszmenów, spowodowany ekspansją sąsiednich ludów; 3. okres poprzedzający lata 1870, a sięgający momentu odkrycia Buszmenów przez europejskich podróżników. Buszmeni stanowili lud zbieracko-łowiecki. Ich gospodarka miała typowy charakter przyswajający. Sposób życia koczowniczy; grupy liczebnie słabe; kultura materialna bardzo uboga. Ten tryb życia Buszmeni wiedli od niepamiętnych czasów i nie zmieniali go bez wyraźnego przymusu.

Porównując kulturę buszmeńską, głównie do XVIII wieku (gdyż w latach późniejszych widoczne są duże zmiany), z kulturami archeologicznymi Afryki pld., datowanymi na późną epokę kamienia, a reprezentowanymi przez przemysł smithfieldzki i wiltoński, daje się stwierdzić łączność kulturową, polegającą na podobieństwie występowania pewnych typów narzędzi oraz charakterystycznych ozdób. Z tych przesłanek autor wyciąga wniosek, że Buszmeni jako lud uformowali się w bliżej nieokreślonym czasie, w wyniku zmieszania się autochtonicznych elementów południowo-afrykańskich z elementami przybyłymi z północy.

A. Waligórski, *Studia nad więzią terytorialną i rodzinną wschodnioafrykańskiego plemienia Luo.*

Artykuł poświęcony jest analizie podstawowych form więzi społecznej, stanowiącej o spójni wschodnio-afrykańskiego plemienia nilockich Luo, zamieszkałych na terenach przylegających do wschodnich wybrzeży jeziora Wiktorii w zachodniej Kenii. Zasadniczą więzią społeczną wśród Luo jest pokrewieństwo, które, choć stale jeszcze zajmuje miejsce naczelne, nie stanowi już jedynego czynnika, deter-

minującego zbiorowe życie plemienia. Do momentu przyścia Europejczyków podstawową jednostką rodzinną była rodzina poligamiczna, pozostająca pod władzą naczelnego patriarchy. Jej sytuację społeczno-gospodarczą cechowała przewaga pasterstwa nad rolnictwem, mimo że rolnictwo stanowiło główną bazę wyżywienia. Bogactwo określane było posiadaniem wielkich trzód bydła. Zwierzęta stanowiły nie tylko o stanie zamożności właściciela, lecz także o znaczeniu władzy, wpływach grupy męskiej w życiu publicznym oraz o liczebności i trwałości rodu. Odpowiednikiem terytorialnym tego typu rodziny była zagroda, zbudowana najczęściej na planie koła, wg. specjalnego, tradycyjnego schematu, zazwyczaj ufortyfikowana i posiadająca własną drużynę wojskową, niezbędną wobec częstych wojen plemiennych. W zagrodzie takiej mieszkała cała rodzina, która wśród Luo przybrała formę zespołu małżeństw indywidualnych, powiązanych osobą wspólnego męża, gdzie wszystkie kobiety były pełnoprawnymi żonami.

W rodzinie poligamicznej współżycie małżonków stanowiło splot wzajemnych uprawnień, obowiązków i usług. Mężczyzna dostarczał kobiecie ziemię i wyposażał jej gospodarstwo, natomiast ona pracowała na roli, a poza tym obowiązana była do współżycia z mężem i do rodzenia mu dzieci. Z chwilą śmierci męża poligamisty zagroda przestawała istnieć.

Pozycja mężczyzny w rodzinie poligamicznej Luo kształtowała się pod wpływem trzech istotnych czynników: jego uprawnień i przywilejów jako członka lineażu, jego autorytetu, jako męża i głowy rodziny oraz jego kierowniczej roli, jako organizatora i przywódcy zespołu produkcyjnego, jaki stanowiła rodzina poligamiczna.

Sytuacja kobiety w rodzinie Luo była niewątpliwie niższa niż mężczyzny, ale jej rola we własnym domu w zakresie wychowania, wyposażenia i wykształcenia dzieci była i jest bardzo wysoka.

Ten stan rzeczy ulegał gruntownym zmianom na skutek ingerencji europejskich kolonizatorów. W związku z niektórymi zarządzeniami administracyjnymi nastąpił rozpad wielkiej rodziny. Główna podstawa władzy mężczyzn — zwierzęta, zaczęły coraz bardziej ustępować zainteresowaniom rolniczym, a możliwość dodatkowych źródeł dochodu (handel i zbyt nadwyżek rolnych), skupione w rękach kobiet osłabiły prestiżową sytuację mężczyzny. Mimo to, pojedyncza rodzina poligamiczna u Luo wykazuje nadal zadziwiającą trwałość i przystosowuje się skutecznie do nowego typu gospodarki chłopskiej. Nic też nie zdaje się wskazywać na to, by przechodziła ona kryzys, mający doprowadzić ją do rozpadu.

#### K. Wołski, *Powindah — patańscy koczownicy Afganistanu i Pakistanu.*

Artykuł poświęcony jest zanikającemu koczownictwu i handlowi okrężnemu, prowadzonemu na terenach Afganistanu i Pakistanu przez patańskie plemię Ghilzai z Afganistanu. Ludzi, oddających się tym zajęciom i temu trybowi życia określa się mianem *Powindah*. Termin ten jest pochodzenia perskiego i znaczy dosłownie, tłumok towarów”. Współcześnie na terenie Pakistanu obejmuje się nim jednak wszystkich patańskich koczowników z Afganistanu, przybywających jesienią na zimę do Pakistanu, bez względu na ich zawód, czy uprawiane zajęcie. *Powindah* nawet na terenie Pakistanu różnią się od otaczającej ich ludności osiadłej ze względu na fakt, że zamieszkują w namiotach, a nie w lepiankach oraz przez odmienny kolor odzieży.

Terenem działalności i wędrówek *Powindah* są wschodnie krańce Wyżyny Irańskiej i ziemie tym krańcom przyległe. Z utartych głównych szlaków schodzą *Powindah* obecnie coraz częściej na tereny bardziej ustronne, omijając miejsca, gdzie napotykali na trudności. Wśród *Powindah* znajdują się ludzie oddający się różnym

zajęciom. Zalicza się do nich pasterzy ,rzemieślników-specjalistów do robót wodno-kanalizacyjnych oraz kupców. Ci ostatni są grupą najliczniejszą i najcharakterystyczniejszą. Prowadzą oni handel najróżnorodniejszymi towarami, których zestaw zależy każdorazowo od kierunku szlaku.

Obecnie odwieczny ruch nomadów ulega pewnemu ograniczeniu, a w handlu daje się zauważyć duży zastój. Być może, że dojdzie wkrótce do zahamowania i likwidacji wędrowek Powindah.

J. Maciejewska, *Akulturacyja w gospodarce i trybie życia Lapończyków górskich w końcu XIX i na początku XX wieku.*

Przez akulturacyję rozumie się zjawiska, które powstają, gdy dwie grupy, mające różne kultury wchodzą w ciągłe i bezpośrednie kontakty, co pociąga za sobą zmiany w pierwotnych modelach kulturowych jednej lub obydwu grup.

Artykuł zajmuje się dawną kulturą grupy Lapończyków górskich i zmianami, jakim uległo ich życie wskutek nowych warunków gospodarczych, jakie wytworzyły się na Północy pod wpływem polityki gospodarczej kapitalistycznego państwa szwedzkiego.

Typ dawnej gospodarki Lapończyków górskich związany był bardzo ściśle z hodowlą dużych stad reniferów. Najistotniejszą cechą leżącą u podstaw kultury lapońskiej była umiejętność maksymalnego przystosowania się do środowiska naturalnego oraz duży stopień samowystarczalności gospodarczej.

Początkowe kontakty Lapończyków z państwem szwedzkim, datujące się od połowy XVIII w. były na ogół bardzo luźne i ograniczały się do działalności handlowej i zbierania podatków. Poza akcją misyjną i początkami edukacji, państwo szwedzkie nie ingerowało w kulturę, a w tym i w życie gospodarcze grup lapońskich. Trwałe i bezpośrednie kontakty zapoczątkowało osadnictwo fińskie w XIX w., poprzedzające narastający proces kolonizacyjny. Jego następstwem był cały szereg konfliktów, wynikających z odmienności etnicznych, ustrojowych i gospodarczych grup, wchodzących ze sobą w kontakt.

Naruszenie stanu równowagi w gospodarce lapońskiej doprowadziło z jednej strony do zmiany typu zajęć i przejścia do osiadłego trybu życia, z drugiej zaś do przekształcenia hodowli renów w przedsiębiorstwo produkujące na zbyt mięso i skóry.

Obecnie Lapończycy górcy, trudniący się hodowlą renów, przyjmując wiele elementów kultury sąsiedzkiej zachowują nadal własną odrębność (adaptacja), natomiast te rodziny, które przeszły do innych zajęć, wzorując się na systemie gospodarowania osadników skandynawskich i przejmując od nich formy życia i gospodarowania są bliscy utraty własnej kultury (asymilacja).

A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Wspomnienie o profesorze Eugeniuszu Frankowskim.* Jest to omówienie działalności naukowej i organizacyjnej zmarłego profesora Eugeniusza Frankowskiego wraz z bibliografią jego prac, uszeregowaną wg porządku chronologicznego.

W dziale — Kronika — poza omówieniem kilku podstawowych wydarzeń z życia etnografii krajowej znalazły się informacje na temat rozwoju kultury Afryki oraz dane o etnografii w krajach socjalistycznych. Dział Kroniki nie jest w zasadzie przeznaczony do szczegółowego recenzowania, mimo to, pozwałam sobie wypowiedzieć kilka zdań na marginesie jednej informacji zatytułowanej *Afryka nieznana a bliska.* Nie pragnę tu bynajmniej polemizować z autorem informacji, ani przeciwstawiać mu swego zdania, oceniającego wystawę ze względu na wybitnie nieusyste-

matyzowaną i niedbale skomentowaną ekspozycję jak najbardziej negatywnie, chcę jedynie zwrócić uwagę Redakcji, aby na przyszłość z nieco większym krytycyzmem podchodziła do materiałów dokumentacyjnych, które zdecydowanie kolidują z tekstem artykułu, oraz z punktu nasuwają wątpliwości co do kwalifikacji zawodowych autorów wystawy i co do rzeczywistej wartości „udanego eksperymentu” (przykłady: ryc. 6. Maska Senu..., powinno być Senufo; ryc. 7. Maska Chińczyka, Afryka Wschodnia, tak, ale bliższego określenia brak, a dane istnieją, nawet w języku polskim i brzmia:: Mozambik, dorzecze Rowuma, Makonde Mawia; ryc. 10. Na planszy z prawej strony rytualny ubiór, wyobrażający biust kobiecy, nie jest pełnym strojem, brak maski twarzowej z kłódką pelele w wargach, a obiekt taki istnieje w Mlocinach).

W dziale — Recenzje — znajduje się kilka omówień interesujących publikacji, w tym trzech książek Levi-Strauss'a oraz nie opublikowanego manuskryptu prof. K. Moszyńskiego.

*Krzysztyła Czerniewska*

**Karol Hławiczka**, *Melodie polskie w Kancjonale Mazurskim*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, Olsztyn 1963, nr 3 (81), s. 333—374.

Karol Hławiczka w wyżej cytowanej pracy zapoznaje nas z popularnym wśród ludności ewangelickiej na Mazurach Kancjonałem Mazurskim, którego pierwsze wydanie pochodzi z 1741 r. Stanowi on bardzo cenny dokument polskości tamtejszego ludu. Materiał pieśniowy przejął ten kancjonał z kancjonału wcześniejszego ks. Samuela Tschepiusa, opracowanego z polecenia władz pruskich pt. *Doskonały Kancjonał Pruski Królewiecki* z r. 1732. Bardzo niewiele pieśni opuszczono, prawie wszystkie wciągnięte zostały do Kancjonału Mazurskiego. Są one przeważnie tłumaczone z niemieckiego. Hławiczka jednak zauważa, iż pieśni niemieckie były częściowo także tłumaczeniami dawniejszych hymnów łacińskich, pieśni czeskich, a nawet polskich autorów i dochodzi do wniosku, że Kancjonał Mazurski posiada około 300 pieśni pochodzenia polskiego, co stanowi ponad 30% wszystkich pieśni. Są to pieśni polskich poetów religijnych polskiej Reformacji z XVI wieku, Kochanowskiego, Reja, Trzycieskiego i innych, a także pieśni anonimowe z czasów Reformacji w Polsce oraz pieśni oryginalne powstałe na Mazurach. Wielka liczba wydań świadczy o wielkiej popularności kancjonału. Napisany jest w literackim języku polskim, ale zabarwiony wyrazami z dialektu mazurskiego. Przeznaczony nie tylko do użytku w kościele, lecz i w domu przy różnych okolicznościach, w związku z różnymi zwyczajami. Pieśni kancjonału związane zostały z biblią, nad każdą umieszczony werset biblijny z podaniem księgi i wiersza. Między wiersze pojedynczych pieśni powsuwane zostały objaśnienia tłóczone odrębnymi czcionkami, tłumaczące wyrazy obce, symboliczne i obrazy religijne. Poza pieśniami zawiera kancjonał modlitwy w liczbie około 100.

Mówiąc o pieśniach mamy na myśli tylko teksty, bo melodii niestety Kancjonał nie zawiera. To stało się punktem wyjścia dla pracy Hławiczki. Postawił on sobie za zadanie znalezienie właściwych melodii do odpowiednich tekstów. Sięga do wydawnictw polskich pieśni na terenie Niemiec z połowy XIX wieku, a specjalnie opiera się na zbiorze Bülowa von Dennewitz *38 Masurische Choräle...* z roku 1902, w układzie na 4 głosy, z których omawia tylko same melodie (głos najwyższy), uporządkowując je według kolejności występowania w „Kancjonale Mazurskim”. Hławiczka stwierdza, że Bülow korzystał z kancjonałów polskich i zbiorów pieśni

protestanckich, jakie były dostępne w Elblągu i Gdańsku jak; kancjonały z XVII wieku Artomiusza, „Kancjonał Gdański” Huenefeldta, wydawnictwo A. Wedeckiego i kancjonał zdefektowany bez karty tytułowej, który Bülow mylnie uważał za kancjonał Seklucjana z XVI wieku. Hławiczka zwraca uwagę też na częstą niezgodność zapisów Bülowa z oryginałem pod względem metrycznym, były to jednak konieczne korekty, które Bülow przeprowadza ze względu na niezgodność dawnych zapisów z nowoczesnym sposobem notowania. Hławiczka przytacza szereg melodii z tekstami (44 + kilka wariantów tych samych melodii), umieszczając przy każdej tytuł każdego działu, numer oraz tytuł pieśni, a następnie w nawiasie obok nazwiska Bülowa numer melodii w jego wydawnictwie, źródło z którego jest zaczerpnięta, rodzaj taktu przez niego użyty, numer pieśni i stronę w „Kancjonale Pruskim” oraz ewent. adnotacje odnoszące się do pieśni poza werselem biblijnym. Adnotacje te dokładnie wymieniają kancjonały i wydawnictwa, w których daną melodię spotykamy, z oznaczeniem jej numeracji. W adnotacjach tych widzimy kolosalny wkład pracy autora, który sięga do wszystkich nawet najstarszych kancjonałów, wyszukuje tam kolejno każdą pieśń i stwarza nam w ten sposób obraz żywotności danej melodii i jej rozpowszechnienia.

Hławiczka umie, mimo tekstów niemieckich, odkryć charakter słowiański pieśni, jak np. nr 3: „Słuchay, co żywo, sądu strasznego” nad którą Bülow podaje tekst niemiecki „Hör, was da lebt” i której nie spotykamy w dawniejszych kancjonałach, a której wariant Hławiczka odnalazł w dzisiejszej żywej praktyce na Śląsku Cieszyńskim, śpiewany do psalmu Kochanowskiego „Kto się w opiekę”. Zdaje on sobie sprawę z pewnych adaptacji rytmów polskich do potrzeb tekstu niemieckiego, np. rytmy mazurkowe w pieśni nr 9 „Moy Jezu, serca Radości” lub nr 34 „Śpiwajcie, cześć dajcie”. Niektóre pieśni znajduje też w śpiewnikach kościoła katolickiego. Krytycznie traktuje informacje Bülowa, do których wnosi nieraz uzupełnienia, a nawet korekty.

Oprócz pieśni ze zbioru Bülowa Hławiczka korzysta i z innych wydawnictw, jak publikacje Małłka („Jutrznia Mazurska na Gody”, „Plon czyli dożynki na Mazurach”, „Mazurski śpiewnik regionalny”). Spotykamy tu często warianty melodii ze zbioru Bülowa, ale i pieśni, których w publikacji Bülowa nie ma. Małłek w przeciwieństwie do „Kancjonału Mazurskiego” teksty podaje w gwarze mazurskiej, a melodie — z później wprowadzonymi ozdobnikami melizmatycznymi. Nie znajdujemy ich pierwowzorów w kancjonałach polskiej Reformacji. Hławiczka przypuszcza, iż są tworamami miejscowymi. W dwóch wypadkach Hławiczka znajduje melodie do pieśni z Kancjonału Mazurskiego w ulotnych drukach. Na koniec Hławiczka stwierdza, że na Mazurach musiały być znane jeszcze inne melodie nie zanotowane ani przez Bülowa, ani przez Małłka, gdyż spotkał on odwołania przy poszczególnych pieśniach do znanych melodii innych pieśni, nie publikowanych.

Analiza melodii, rytmiki i prozodii jest krótko i zwięźle ujęta. Hławiczka stwierdza, iż melodie w zapisach Bülowa w stosunku do swoich pierwowzorów zostały zmienione przez dostosowanie do systemu dur-moll, objawia się to przede wszystkim podwyższeniem VII stopnia. Tylko w 5 wypadkach spotyka on skalę dorycką (na 47 mel.). Pod względem rytmicznym melodie dawniej zróżnicowane, podporządkowane zostały zasadzie izorytmii, a więc prowadzone w równych wartościach, z zatrzymaniem tylko na nutach końcowych. Co do zasad prozodii, to brak zgodności akcentów słowa i akcentów melodii, podobnie jak to ma miejsce w pieśniach XV i XVI w.

Reasumując musimy przyznać, iż omawiana praca Hławiczki jest cennym wkładem w dziedzinę etnografii polskiej, odkrywa nam ona piękno dawnych pieśni

religijnych, wskazuje wiele wartościowych, o niezwykle głębokiej treści tekstów.

Kancjonał Mazurski jest cennym zabytkiem nie tylko jako wyraz polskiej Reformacji, ale jako wyraz życia ludności polskiej i jej przywiązania do Macierzy, od której była odcięta przez długie wieki.

Antonina Wozaczyńska

**O. Polonec**, *Slovanske valašky, fokoša a čakany*. Zbierky Slovenskeho Narodneho Muzea, Narodneho Odboru w Martine. Wyd. Osveta n.p. Bratislava-Martin 1963. str. 63, ryc. 85, 1 mapa.

**O. Polonec**, *Valašky a valaškari na Slovensku*. Sbornik Slovenskeho Narodneho Muzea. Etnografia 4. Roczn. LVII, 1963, str. 40—75, ryc. 27.

Temat poruszony przez A. Vaclavika w pracy *Slovanske palice* (Turc. Martin 1934) doczekał się na południowej stronie Tatr wyczerpującego opracowania, na podstawie bogatych zbiorów znajdujących się w Muzeach w Bratysławie i Martinie. Autor w pierwszej pracy opublikował właśnie te zbiory — podając opisy 137-u obiektów. Fotografie 85-u indywidualnych faktów wchodzących do tego zbioru zostały zestawione na tablicach. Zasoób źródłowy jest dostatecznie liczny a ściśle opisy odpowiadają wszystkim wymogom źródłoznawczym. Nic więc dziwnego, że i przeprowadzona typologia budzi zaufanie, a w konsekwencji i wnioski wychodzące poza typologię są godne uwagi i uznania.

Autor wyróżnia — ze względu na kształt — trzy formy: *valaška*, *fakoš*, *čakan*. *Čakany* wywodzi autor z *palic*, a *vlašniki* z *siekier*; *fakoše* uważa za przejściową formę. Prototyp „czakanów” widzi O. Polonec w hakowatych kijach pasterskich, służących do chwytania owiec. Tematem tym zajmował się w przeszłości A. Vaclavik w pracy, *Slovanske palice* (1934 str. 1 — 123). Zwraca przy tym uwagę fakt, że pierwotna funkcja jak też i forma uległa zmianie i narzędzia te stały się oznaką golności pasterskiej, zamożności, służyły w obrzędach i zabiegach magicznych. (ryc.63, 81, 85).

O ile nie można wnosić zastrzeżeń do typologii przeprowadzonej przez autora, należy ostrożnie traktować próby wyjaśnienia genezy „czakanów”, gdyż należałoby wtedy liczyć się z koniecznością rozważenia tego zagadnienia na szerszym tle porównawczym. Liczyć się trzeba z tym, że jest to pożyczka z tureckiego (*lokotsch*), chociaż Vasmer widział tu śr. gr. Autor daje zresztą historyczne tło społeczne używania różnych form bronii tego typu, podkreśla też, że „fakosze” i „czakany” przyszły do Karpat i w Tatry z pasterską falą wołoską.

Interesujące są również jego wywody o wytwórcach tych narzędzi, z czym wiąże się specyficzność form i ornamenty z poszczególnych mikroregionów, jak Lipców, Bańska Bystrica, Radwan, Priechoď, Spisz.

Również ciekawe są dociekania i wnioski autora o pierwotnej funkcji tych narzędzi, których kształt a także zdobnictwo wiąże się z pozycją społeczną pastera. To że „walaszka” czyli góralska ciupaga z jej bogatym wystrojem była atrybutem bacy potwierdza się i po polskiej stronie.\*

I jeszcze jedna uwaga luźna, wymagająca rozważania — czy i o ile kółka przy ciupagach, „fakoszach” czy „czakanach” są echem grzechotkowych kijów pocisko-

\* Na hali Pod Wołoszynem byłem świadkiem w 1949 r. jak baba schodząc w dół linę wręczył starszemu juhasowi na pożegnanie swoją ciupagę.

wych (Por. K. Moszyński, K.L.S.). Wprawdzie w literaturze polskiej brak stwierdzenia istnienia takich kijów w Karpatach, ale w roku 1959 można je było widzieć u pasterzy (krów?) w drodze na Krywań.

Dobrze określone typologicznie „walaszki”, „fakosze” i „czekany” uporządkował autor przestrzennie a wyniki przedstawił na osobnej mapie. Trochę niepokoi, dlaczego autor potraktował jednym znakiem „fakosze” i „czekany”, czyżby zasięgi obu typów pokrywały się wiernie.

W drugiej rozprawie opublikowanej w „Sborniku” rozszerza autor swoje zainteresowania, szuka powiązań siekierek w słowiańskim materiale archeologicznym i w materiale etnograficznym. Ale ostatecznie decyduje się na wiązanie małej „walaszki” raczej z pasterstwem wołoskim. W istocie wnioski obu prac pokrywają się z sobą i prowadzą do uogólnienia, że te typy wołoskich narzędzi są rozpowszechnione w dolinie Hronu, na Liptowie, Spiszu i Magurze.

Obie prace oparte na sumiennej analizie formy i funkcji zebranych faktów, uporządkowane chronologicznie i przestrzennie doprowadziły autora do trafnych rozwiązań — a mianowicie — prawidłowość w przemianach formy i funkcji i w powiązaniach etnicznych. Jest to chyba cenny punkt wyjścia do studiów nad ciupagami na północnym stoku Tatr i Karpat.

Józef Gajek

**Dimitr Krandžalov**, *Valasi na Morave-materialy, problėmy, metody*. Acta Universitatis Palackianae Olomucensis, Facultas Philosophica, Historica, 1963, s. 5—242.

Praca prof. Krandžalova uzupełnia wyniki obszernej rozprawy tego autora, wydanej przed ćwierćwiekiem<sup>1</sup>, oraz późniejszych, pomniejszych jego studiów<sup>2</sup>. Autor przeprowadził ponowną analizę zagadnienia osadnictwa wołoskiego, ustosunkowując się do wyników badań z ostatnich dziesięcioleci.

Rozdział I (s. 5—10) ma charakter wstępu. Drugi rozdział (s. 11—48) przedstawia aktualny stan badań nad genezą języka i narodu rumuńskiego. Autor krytykuje nawroty do koncepcji autochtonizmu elementu romańskiego na północ od Dunaju (E. Petrovici, C. Daicovicu i in.), skłaniając się raczej do poglądu o jego imigracji z obszarów Mezji. Zarazem przeprowadza korektę własnych dawniejszych koncepcji, przyjmując, że przodkowie Rumunów zetknęli się z żywiołem słowiańskim jeszcze przed VI w. n.e. Przychyla się dalej do poglądów, że języki romańskie, używane obecnie na Bałkanach (rumuński, meglenorumuński, i in.) nie są dialektami, ale wyłoniły drogą odrębnego rozwoju poszczególnych grup dawnego, zromanizowanego osadnictwa tych okolic.

W rozdziale III (s. 49—59) Autor przeprowadza analizę literatury dotyczącej osadnictwa wołoskiego na Morawach. Podkreśla on że wielu badaczy identyfikuje

1. D. Krändžalov, *Rumunské vlivy w Karpátch se zvláštнім zřetelem k Moravskému Valašsku*. Praha 1938.

2. Np.: D. Krändžalov, *Znaczenie i charakter wpływów rumuńskich w Karpatach zachodnich ze szczególnym uwzględnieniem Wołoszczyzny Morawskiej*. Pasterstwo Tatr i Podhala, t. 5, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, 1963, s. 165—232; tenże, *Sur les méthodes de vérification de la nationalités Valaques-Vlaques dans les Carpathes et dans les Balkans au moyen-âge à l'aide des noms de personnes*. Slavische Namenforschung: Veröff. des Institut für Slavistik der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin, nr 29 Berlin 1963, s. 216—222; tenże *Rumänische Einflüsse in der slawischen Hirtenterminologie und Toponomastik in den Karpaten*. Zeitschrift für Slavistik, Bd. X, Heft 3, Berlin 1965.

niesłusznie nazwę: Wołosi z żywiołem etnicznym rumuńskim. Jako jeden z głównych argumentów przytacza się rzekome wyrazy rumuńskie w terminologii pasterskiej zachodnich Karpat. Analizie filologicznej tych słów poświęcony jest rozdział IV (s. 60—76). D. Krandżalov wykazuje, że znaczna część tych przykładów oparta została na błędnej etymologii. Stwierdza przy tym, że najwięcej wyrazów rumuńskich występuje w narzeczach ukraińskich (powyżej stu), podczas gdy na obszarach Karpat zachodnich liczba ich nie przekracza 26.

Wnioski z tej analizy zamieszczono w rozdziale V. (s. 72—76). Autor stwierdza, że rumuńska terminologia pasterska przenoszona była na tereny Karpat zachodnich przez ludność słowiańską z terenów położonych dalej na wschód. Żywioł etnicznie rumuński nie przekroczył nigdy masowo rzeki Uh. Toteż określenie: „Valach”, na Morawach nie oznaczało (zgodnie z pierwotnym znaczeniem) Rumuna, ale pasterza górskiego.

Osobny rozdział VI (s. 77—126) poświęcony jest ocenom przedwojennej pracy D. Krandżalova. Autor przeprowadza tutaj polemikę z recenzentami, którą trudno przytoczyć z powodu braku miejsca.

W rozdziale VII (s. 127—131) przeprowadzono krytykę najnowszych publikacji, dotyczących osadnictwa na tzw. Morawskim Walaszsku (R. Pavlik, J. Tvaružek, K. Papica i inn.). Zdaniem Autora powstawanie osad następowało na tym terenie w wyniku planowej akcji wielkiej własności.

Rozdział VIII (s. 132—156) dokonuje oceny ostatnich prac z zakresu etnografii i językoznawstwa. Autor kwestionuje niektóre nowe ustalone wyrazy rumuńskie w gwarze wołoskiej, jak np. „portasz” — który wywodzi się z łacińsko-węgierskiego terminu, oznaczającego „strażników wrót”, czy też zestawienia nazw miejscowych zebrane przez P. Olteanu na Morawach i Orawie (s. 140). Recenzent pragnie poświęcić więcej uwagi polemice D. Krandżalova z badaczem polskim K. Dobrowolskim. Autor zarzuca mu słabą znajomość języka rumuńskiego, przytaczając szereg wyrazów podawanych przez K. Dobrowolskiego mylnie za rumuńskie. Należą tu słowa niewątpliwie słowiańskiego pochodzenia, jak: *kucia*, *věl* (od: *wieli*), *kusyk* (nazwa barana od *kusy*) *syška* (od: *szyszka*), *trestka* — cybuch (od staropolskiej nazwy trzciny). Słowiańskie są również imiona: Bułas, Kaluch, Kila, Makuia, Kaldon. W liczbie rzekomo rumuńskich wyrazów nie brak także słów pochodzenia tureckiego (np. *majdan*, *bazar*, *czardak* itp.), czy niemieckiego (*Bayer*).

Autor stwierdza również, że formy chowu owiec, które Dobrowolski poczytuje za charakterystyczne dla gospodarki rumuńskiej, spotyka się również u innych pasterskich ludów Półwyspu Bałkańskiego (s. 154). Zwraca także słusznie uwagę, że poważniejsza liczebnie imigracja elementu rumuńskiego na tereny Królestwa Polskiego musiałaby znaleźć odzwierciedlenie w źródłach, czego jednak brak.

Odrębny rozdział IX (s. 157—204) poświęcono analizie licznych prac J. Macurka o kolonizacji wołoskiej w Karpatach zachodnich. Dopatrywał się on głównych przyczyn tego ruchu w „instynkcie wędrownym” narodu rumuńskiego oraz w przewrocie gospodarczym, jaki miał nastąpić w XVI w. w związku z przechodzeniem do gospodarki folwarcznej. D. Krandżalov odrzuca słusznie tezę o wędrownych instynktach, kwestionuje również znaczenie rzekomego przewrotu gospodarczego w tym okresie. Należy zresztą mieć na uwadze, że początki kolonizacji wołoskiej w Karpatach wschodnich przypadają już na przełom XIV i XV w., kiedy trudno mówić o problemie folwarków.

W dalszym ciągu D. Krandżalov wykazuje, że instytucja wojewodów wołoskich nie wynikała z wyborów kolektywu wołoskiego, jak to ujmuje Macurek, lecz stanowiła wykładnik władzy feudalnej, podobnie jak sołtysi. Samo słowo *wojewoda*

jest niewątpliwie słowiańskiego pochodzenia i zostało przejęte przez Rumunów. Autor kwestionuje też pogląd o rzekomo postępowym charakterze pasterskiej gospodarki Wołochów, skoro chów owiec był już szeroko rozpowszechniony w średniowieczu na ościennych obszarach przykarpackich. Zdaniem D. Krandżalova kolonizacja wołoska wynikała raczej z biedy i rugów chłopskich, przeprowadzanych w tym okresie przez feudalów. Prawo wołoskie było według niego mniej korzystną odmianą tzn. prawa niemieckiego.

Rozdział X (s. 205—222) zajmuje się zagadnieniem szalaśnictwa wołoskiego. Autor polemizuje z poglądami niektórych etnografów (B. Koczońska-Jaworska, J. Śtuka), którzy identyfikują Wołochów z Rumunami. Zwraca on uwagę, że koczownicze formy pasterstwa górskiego nie łączyły się bynajmniej z etnicznym pochodzeniem pasterzy, natomiast były wynikiem określonych warunków klimatycznych, gospodarczych itp. Przykładem tego są np. koczownicze grupy tureckie (Juruci, Karakaczani) bułgarskie, greckie, albańskie itp. Wyraża się przy tym z uznaniem o badaczu polskim S. Berezowskim, który w jednej z ostatnich prac (1959 r.) zajmował analogiczne stanowisko, wykazując wpływy środowiska geograficznego na typ pasterstwa.

Ostatni rozdział XI (s. 223—238) zawiera podsumowanie wyników pracy. Autor stwierdza raz jeszcze, że nie można liczyć się z poważniejszą migracją elementów rumuńskich na tereny Karpat zachodnich. W tzw. kolonizacji wołoskiej uczestniczyły różne grupy etniczne, przy czym na zachodnich obszarach jej zasięgu przeważała ludność miejscowa, lub uchodźcy słowaccy spod jarzma tureckiego. Badania ostatnich lat 30 nie zwiększyły w poważniejszy sposób liczby znanych wyrazów rumuńskich używanych przez ludność podkarpacką. Tzw. prawo wołoskie było formą eksploatacji, stosowaną w określonych warunkach ekonomicznych, ale nie wiązało się z pochodzeniem pasterzy. Dalsze badania zespołowe uczonych z krajów przykarpackich mogą przyczynić się do wyjaśnienia różnych szczegółów tego procesu.

Praca prof. D. Krandżalova jest wynikiem wieloletnich studiów autora i opiera się na olbrzymim materiale źródłowym (w tym również załączone fotokopie). Choć tytuł jej wiąże się ściślej z Morawami, obejmuje ona całość zagadnienia kolonizacji wołoskiej. Wyborna znajomość literackiego i ludowego języka rumuńskiego, jak również opanowanie języków słowiańskich, łaciny i niemieckiego, umożliwiła Autorowi sprostowanie wielu fałszywych etymologii, ustalonych przez badaczy władających tylko niektórymi z tych języków. Tezy Autora, poparte licznymi przykładami winny znaleźć szerokie uznanie u specjalistów.

Niektóre sformułowania budzą pewne zastrzeżenia. Tak np. D. Krandżalov dopatruje się jednej z głównych przyczyn kolonizacji wołoskiej na Morawach i Słowacji w zbiegostwie spod jarzma tureckiego. Niewątpliwie czynnik ten musiał odgrywać rolę, jednakże początki migracji wołoskich w Karpatach przypadają na okres poprzedzający wielką ofensywę państwa Osmanów, stąd musiały istnieć i inne przyczyny. Autor zdaje się również przeceniać udział wielkiej własności feudalnej w organizowaniu osadnictwa wołoskiego. Na terenie państwa polskiego większość osad powstawało w królewskich i magnackich, a nie w dobrach magnatów. Wydaje się przy tym, że penetracja pasterzy wołoskich miała częściowo charakter samorzutny, a dopiero po ich pojawieniu się w słabo zaludnionych górach, zarządcy dóbr zmiękali do ujęcia tego ruchu w jakieś normy organizacyjne i nałożenie na przybyszów ciężarów na rzecz dworu.

Z drobnych uwag, należy stwierdzić, że urząd wojewody nie istnieje już w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej od reformy z 1950 r. utrzymała się tylko nazwa

województwa. Nazwisko Raška mogło być nie tylko ukraińskiego czy czeskiego pochodzenia, ale i polskiego, jest to nazwa ptaka (s. 106). Nazwa miejscowa Trojanowice występuje również w Polsce. (s. 140). Należy sądzić, że wbrew przypuszczeniu Autora, dalsze badania mało dotąd wykorzystanych źródeł polskich jak np. akta wielkich dóbr ziemskich, akta grodzkie krakowskie i in. wyiłyby jeszcze niektóre nieznanne wyrazy pochodzenia rumuńskiego, używane w terminologii osadnictwa wołoskiego<sup>3</sup>.

Kazimierz Ślaski

3. Ostatnią pozycję z tego zakresu stanowi praca D. Krandžalova, wygłoszona jako referat na Kongresie Słowianoznawstwa w Salzburgu: *Comment distinguer des Slaves la population romanisée dans les matériaux archéologiques des pays balkaniques*. W tomie: *Congressus Historiae Slavicae Salisburgensis, 12—16 Julii 1963* (w druku).

OBERLAUSITZER FORSCHUNGEN. Beiträge zur Landesgeschichte. Im Einvernehmen mit der historischen Kommission bei der Sächsischen Akademie der Wissenschaften. Herausgegeben von Martin Reuther. Kochler u. Amelang, Leipzig 1961, s. 368, nlb. 3, ilustr.

Omawiana książka powstała jako księga pamiątkowa z okazji 25-lecia istnienia Saskiego Archiwum Krajowego w Budziszynie (1933—1958) i poświęcona jest pamięci prof. dr Ryszarda Jechta (1858—1945), sekretarza Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego, wybitnego archiwisty i historyka.

Oprócz krótkiej przedmowy Marcina Reuthera książka pamiątkowa obejmuje prace 18 autorów. Spośród tych prac jedna zawiera historię archiwum górnołużyckiego, trzy dotyczą Ryszarda Jechta, pozostałe obejmują dość różnorodne zagadnienia oparte o liczne źródła historyczne (ponad tysiąc odsyłaczy źródłowych dokumentuje wnioski podawane przez autorów).

Więć etniczna Łużyczan wyrażała się na zewnątrz przede wszystkim odrębnością języka i ubioru. Te dwa czynniki zadecydowały w głównej mierze o przetrwaniu narodu łużyckiego. Ale poza zewnętrznymi efektami więzi etnicznej istniały niewątpliwie głębsze przyczyny tej odrębności.

W jakim stopniu zbiór artykułów publikowanych w *Oberlausitzer Forschungen* potrafi pogłębić naszą wiedzę w tym zakresie?

Etnograf i historyk kultury zwróciłby uwagę szczególną na artykuły tych autorów, których rozważania ściślej wiążą się z problematyką etnohistoryczną. Artykułów etnograficznych (w węższym tego słowa znaczeniu) właściwie brak — jednakże nagromadzony tu materiał historyczny daje znakomitą podbudowę naukową dla różnych dociekań związanych z nowszą historią kultury łużyckiej.

Rozważania Blaschke'go i Mětška dotyczą zagadnień związanych z procesami osadniczymi i rezonansu, jaki te zjawiska wywoływały w składzie etnicznym Łużyc. Mětšk rozpatruje te zjawiska szukając głębszej „podszewki”, która zaważyła na ogólnych procesach germanizacyjnych. Druga grupa tematyczna — to artykuły Lempere i Lehmana. Zawierają one charakterystykę sylwetki Adolfa Traugotta von Gersdorf (1744—1807) i jego zapisów w notatniku podróżniczym z Dolnych Łużyc. Na oddzielne wyróżnienie zasługuje sumienna praca Kunze'go o procesach zachodzących w różnych wsiach — przechodzenie od zajęć rolniczych do zajęć rzemieślniczo-tkackich (*Vom Bauerndorf zum Weberdorf*). Lektura tekstów interesujących badaczy kultury ludowej nie powinna być

zamknięta wspomnianym zestawem. Warto np. sięgnąć do studium o Janie Olmützerze, którego dzieła plastyczne dostarczają cennych asocjacji nie tylko dla historyka sztuki. Przy tej sposobności reprodukowano wytwory plastyczne z tego okresu nieoznaczone wyraźną metryczką, a brane pod uwagę jako domniemane dzieła Olmützera. Z nich najciekawsza jest niewątpliwie drewniana rzeźba Chrystusa Frasobliwego (*Christus in der Rast*).

Wydaje się, że istotną zmianę w badaniach kultury narodu łużyckiego wyraża pozornie drobny fakt — zastąpienie przez Niemców z NRD dotychczasowego określenia *Wende*, *wendisch* na *Sorbe*, *sorbisch*. O ile dawniej nazywano „Wendami” każde skupisko słowiańskie stykające się z elementem niemieckim, to ostatnio wyraz *Wende* oznacza tylko słowiańskiego mieszkańca Łużyc; przyjęto jednak obecnie samookreślającą nazwę *Sorb* z łuż. *Serb* (pol. Łużyczanin) — w odniesieniu zarówno do Górno- jak i Dolnołużyczan.

Niemiecki „*Drang nach Osten*”, spychający przez ostatnie dziesięć wieków ustawicznie na wschód element słowiański, który był niszczonej biologicznie bądź też wynaradawiany, nie zdołał zatrzeć ogromnej ilości śladów Słowiańszczyzny na obszarze leżącym na wschód od Łaby. Słowiańskie relikty językowe w gwarach wschodnioniemieckich, dane toponomastyczne i onomastyczne, kształty osad, różne elementy stroju ludowego itd. są zauważalne daleko na zachód i północ od terytorium rdzennych Łużyc. Warstwa słowiańska zawsze występuje jako starsza, warstwa niemiecka — jako młodsza. Trzeba pamiętać o tym — o czym wspomina Blaschke — że pochodzące z czasów słowiańskich osiedla były rozbudowywane i przebudowywane, dzięki czemu uzyskiwały wygląd niemiecki (... *damit ein „deutsches“ Aussehen erhalten haben*”).

Stopień natężenia procesów germanizacji na tych obszarach wiąże się niewątpliwie z faktem, że kolonizacja niemiecka już po XIII wieku odcięła element łużycki od etnicznego pogranicza czeskiego, a w pięć wieków później rozerwała ostatecznie więź z etnicznym pograniczem polskim. Niezależnie od tego nadwątlona jest więź etniczno-terytorialna Łużyc Górnych i Łużyc Dolnych. Faktem jest również, że Łużycanie i Niemcy zamieszkują obszar mieszany pod względem narodowościowym — żywioł słowiański nie tworzy obecnie na obszarze Łużyc bezwzględnej przewagi statystycznej.

Kontakty językowe łużycko-polskie istniały jeszcze na przełomie XVII i XVIII wieku. Długo istniejąca styczność wskazywała na to, że wschodnie gwary dolno-łużyckie i pograniczne gwary polsko-śląskie łączyło wiele cech wspólnych. Sprawa ta została szerzej omówiona w pracy Měťška: *Serbsko-polska řečna hranica w 17 a 18 lětoiku* (*Historiski lětopis II*, 3, 1958), natomiast w publikowanym tu studium: *Die sorbische Bevölkerung in der Standesherrschaft Königsbrück und ihre Germanisierung*, potwierdza w przypisie 82, że obszar językowy łużycki stykał się z obszarem językowym polskim (...*bis zur damals noch bestehenden sorbisch-polnischen Sprachgrenze an der Pleiske und am Grieselschen Forste im Kreise Crossen*...) jeszcze w początkach XVIII wieku.

Najstarszym zabytkiem kartograficznym podającym granice mowy słowiańskiej w Górnych Łużycach jest mapa Bartłomieja Scultetusa z 1593 roku. Granice językowe z tego okresu porównywane z granicami językowymi z 1886 r. (mapa opracowana przez E. Mukę) wykazują stosunkowo niezbyt poważne ubytki terytorialne na korzyść elementu niemieckiego (przede wszystkim od strony zachodniej); materiał ten przedstawiony został kartograficznie na rycinie 4. Wersja urzędowa niemiecka nie potwierdzała oczywiście tych danych, zawężając znacznie obszar o ludności łużyckiej.

Mechanizm procesów germanizacyjnych ukazuje Mětšk z dużą precyzją, opierając się o liczne dane źródłowo-statystyczne. Przykładem stały się dzieje baronii Königsbrück, leżącej w zachodniej strefie granicznej łużycko-niemieckiej, częściowo obejmującej w XVI wieku dawny łużycki obszar językowy.

Nasilenie procesów germanizacyjnych, jakie na Łużycach miały miejsce, zwłaszcza po wojnie trzydziestoletniej, kiedy silne wyludnienie było rekompensowane elementem napływowym z dalszych części Niemiec — na terenie baronii Königsbrück nie odegrało znaczącej roli. W ciągu XVII wieku stosunek między ludnością niemiecką a łużycką nie ulegał większym zmianom (Łużycanie stanowili nieznacznie przewagę w baronii — z tym, że w m. Königsbrück większość była niemiecka, zaś na wsi blisko  $\frac{3}{4}$  ludności było pochodzenia słowiańskiego). Stały nacisk germanizacyjny za pośrednictwem kościoła protestanckiego i szkoły wywierany w XVII i XVIII wieku zaczął w pewnym momencie przynosić rezultaty aż nadto widoczne — oto już w XVIII wieku, a zwłaszcza w pierwszych dziesiątkach lat XIX w., zaczyna gwałtownie gasnąć przewaga żywiołu słowiańskiego. Oficjalne oświadczenia z 1800 r. wskazują jedynie dwie wsie, w których mieszkają jeszcze *Wenden*. W połowie ub. wieku właściwie cała baronia Königsbrück jest już zgermanizowana. Kościół i szkoła były podstawowym instrumentem zwycięstwa etnizmu niemieckiego (*Die beiden Hauptmittel der Germanisationspolitik waren Kirche und Schule*).

Skrótowo przedstawiony przegląd ważniejszych materiałów uzasadnia, jak sądzę, potrzebę sięgania do tej pozycji przy każdej poważniejszej próbie studiowania kultury narodu łużyckiego.

Jerzy Damrosz

**A. Vinkevič, B. T. Dybowski, Osnovnyje etapy žizni i dėjatelnosti.** Irkuck 1961, s. 59, 1 nrb.

Książka poświęcona Benedyktowi Dybowskiemu (30. IV. 1833 — 30. I. 1930), jest streszczeniem obszernej monografii opracowanej przez A. Winkiewicza na uzyskanie stopnia kandydata nauk geograficznych. Wydana w Irkucku staraniem Bajkalskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego stanowi skromny dowód pamięci złożony polskiemu uczonemu, który podczas pobytu na Syberii prowadził pionierskie badania nad fauną okolic jeziora Bajkał.

Publikacja ta zawiera szereg oddzielnych części poświęconych kolejnym etapom życia polskiego uczonego. Właśnie tak pomyślany układ pozwala zorientować się dokładniej w zasługach B. Dybowskiego nad badaniami Syberii i jego konspiracyjnej działalności w okresie powstania styczniowego. Skazany na 12 lat katorgi za uczestnictwo w pracach Rządu Narodowego już w grudniu 1864 r. znalazł się we wsi Siwakowa nad rzeką Ingodą. Część pracy poświęcona omówieniu młodzieńczych lat B. Dybowskiego spędzonych początkowo w domu rodzinnym w Adamarynie (pow. Mińsk), a potem w mińskim gimnazjum po ukończeniu którego zapisał się na studia uniwersyteckie w Dorpacie, nie wnosi niczego nowego do ogólnie znanej biografii tego wybitnego przyrodnika. Jest to kompilacja opracowana na podstawie szeregu artykułów i większych publikacji z których spora część jest powtórzeniem powszechnie znanych faktów z jego życia i naukowej działalności.

Już od pierwszych chwil pobytu na zesłaniu poświęca się B. Dybowski bada-

niom faunistycznym, i jako chirurg niesie pomoc lekarską ludności tubylczej. Dzięki swej naukowej i humanitarnej działalności pozyskuje względy urzędników carskich, którzy umożliwiają mu przeniesienie się do Czyty, a następnie do Darasunia powodując przez to znaczną ulgę w katordze. Przedstawiony przez autora 12-letni okres katongi B. Dybowskiego zawiera pobieżną charakterystykę jego prac badawczych nad florą i fauną Bajkału, które rozpoczął już w roku 1868 po przeniesieniu się do Kułtuku — wsi leżącej w okolicach tego jeziora. B. Dybowski wzbogacił nauki przyrodnicze szeregiem cennych prac specjalistycznych i przyczynków, które w bardzo małym stopniu cytuje autor recenzowanej książki.

Badania faunistyczne prowadzone przez B. Dybowskiego na Dalekim Wschodzie wspólnie z W. Godlewskim i M. Jankowskim to ważny rozdział w jego życiu, a udział w naukowej ekspedycji gen. Skołkowa, to nie tylko zwiedzenie okolic Syberii wzdłuż Amuru i Ussuri ale jednocześnie badania ichtiologiczno-ornitologiczne.

Pomimo wielu nieistotnych szczegółów zamieszczonych w pierwszej części pracy uszły uwadze autora fakty o wiele większym znaczeniu. A. Winkiewicz pomija całkowicie półtoraroczny pobyt B. Dybowskiego w kraju po powrocie z zestania (od sierpnia 1877 do końca grudnia 1878 r.). Okres ten to szukanie zatrudnienia gwarantującego mu możliwości rozwoju badań naukowych — którego jako darwinista nie mógł znaleźć. Zrozumiał wtedy B. Dybowski, że w kraju nie ma dla niego miejsca, gdzie mógłby pracować równie twórczo jak na Syberii, czyni więc starania o wyjazd na Kamczatkę. Korzystając z poparcia i pomocy finansowej Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego otrzymuje posadę lekarza okręgowego na Kamczatce, i tam przez 4 lata (1879—1883) prowadzi badania naukowe.

B. Dybowski nie poprzestaje na wypełnianiu obowiązków lekarskich, lecz z własnej inicjatywy prowadzi odkrywcze prace badawcze. Oddany bezgranicznie działalności humanitarnej nie zaniedbuje jednak prowadzenia badań naukowych stanowiących właściwy cel wyjazdu na Kamczatkę, gromadzi materiał zoologiczny, i jako lekarz przebywający stale wśród ludności tubylczej czyni szereg trafnych spostrzeżeń z zakresu etnografii, zbiera zabytki kultury materialnej, materiał językowy i antropologiczny. Sprawy te uszły prawie całkowicie uwadze A. Winkiewicza, a przecież stanowią one ważny rozdział w działalności naukowo-badawczej B. Dybowskiego. Zebrany przez niego materiał słownikowy posłużył Ignacemu Radlińskiemu do opracowania „Słownika narzeczy ludów kamczackich”, a zabytki etnograficzne przywiezione z Kamczatki stanowią cenny materiał pozwalający poznać dokładniej kulturę jej tubylców<sup>1</sup>. Zaslugą B. Dybowskiego jest fakt prowadzenia na Wyspy Komandorskie renifera, na Wyspę Beringa konia i renifera, a na Kamczatkę kóz i królików. Trudno w krótkim streszczeniu podać wszystkie zasługi B. Dybowskiego na polu nauk przyrodniczych oraz ocenić jego wkład w badania nad ludami Syberii. Stąd też w książce A. Winkiewicza — wydanej staraniem Towarzystwa Geograficznego w Irkucku znalazły się tylko najważniejsze wzmianki o zasługach polskiego badacza, i to szczególnie w dziedzinie zoologii, ornitologii i ichtiologii. Jego dorobek naukowy z zakresu etnografii jest nikły, ale zasługi w dziedzinie dostarczonego etnografom materiału terenowego są naprawdę wielkie.

1. Radliński Ignacy, *Słowniki narzeczy ludów kamczackich*. Ze zbiorów B. Dybowskiego, wyd. Polska Akademia Umiejętności. Wydział Filologiczny. Rozprawy, Seria II, Kraków 1892—1895.

Zabytki te znajdują się obecnie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie oraz w Muzeum Narodowym — Kraków.

Recenzowanej książki nie można uważać za pełne źródło informacyjne o pracy i naukowej działalności B. Dybowskiego. Jej braki stają się szczególnie rażące gdy weźmiemy pod uwagę dokumentację naukową przedstawionych przez autora faktów. Niejednolity system przypisów wprowadza chaos oraz zmniejsza wartość opracowania i podważa zaufanie w stosunku do autora monografii. Trudno uważać większą część usterek w przypisach za błędy korektorskie. Sam autor stosuje zapis niekonsekwentnie zmniejszając przez to wartość podawanych przez siebie faktów. I tak na str. 41 autor cytując obszerny urywek z książki B. Dybowskiego podaje w przypisie: „Praca Dybowskiego o Kamczatce i Syberii”, ale już na str. 43 podając cytaty z tej samej książki wyjaśnia w przypisie nr 1 „Praca o Syberii i Kamczatce”. Na str. 15 autor powołuje się na książkę B. Dybowskiego podając w przypisie nr 1 „B. I. Dybowski — O Syberii i Kamczatce. Kraków 1912 r.”. Również i w tym wypadku brak jest strony z której pochodzi cytowana wiadomość, a cały zapis bibliograficzny jest mylnie sporządzony<sup>2</sup>. Przy sześciokrotnym cytowaniu urywków z tej książki autor w ogóle nie podaje strony z której one pochodzą, istnieje więc przypuszczenie czy korzystał z oryginału, czy też opierał się na wyjątkach z innej pracy rosyjskiej, które jeszcze na początkach XX stulecia nie zawsze podawały strony, z których pochodził cytowany tekst. Brak ten powtarza się w odniesieniu do literatury polskiej, również na str. 51 w przypisie nr 1 autor wymienia pracę J. Domaniewskiego („Benedykt Dybowski”, Warszawa 1954 r.) jednak nie podaje strony z której pochodzi przytoczona wiadomość. W większości wypadków niemal wszystkie przypisy podane są mylnie, braki te dotyczą zarówno niedokładności w zapisie tytułu, jak i niejedności systemu bibliograficznego. Tylko niektóre cytowane przez autora prace w języku rosyjskim posiadają poprawny zapis i wolne są od wspomnianych usterek. W sumie książka A. Winkiewicza jako popularne przedstawienie wkładu B. Dybowskiego w badania nad Syberią jest pożyteczna i stanowi pracę w której uwzględniono całe jego życie prawie ze wszystkimi przejawami badań naukowych i humanitarnej działalności.

*Autoni Kuczyński*

**A. L. Čekanowski**, *Sbornik něopublikovanných matĕriálov A. L. Čekanovskogo statji o ego naučnoj rabotĕ*. Knižnoje Irkuckoje Izdatĕlstwo 1962, s. 363, 1 nlb.

Analiza dorobku naukowego polskiego zesłańca na Sybir Aleksandra Czekanowskiego (1830—1876) nie znalazła dotąd oceny w literaturze polskiej\*. Rozproszone po licznych czasopismach drobne artykuły i wspomnienia nie stanowią wyczerpującego opracowania przedstawiającego jego dorobek naukowy, na który złożyło się wiele lat syberyjskiego zesłania, a potem praca w instytutach naukowych. Tak jak wielu innych współczesnych mu zesłańców prowadził A. Czekanowski pionierskie badania nad geologią północno-wschodniej Syberii, ale poczynił również szereg trafnych spostrzeżeń z zakresu języka i kultury jej tubylców.

Uznając wartość prac badawczych A. Czekanowskiego Syberyjski Oddział Aka-

2. Powinno być — Dybowski B., *O Syberii i Kamczatce*, Część I, *Podróż z Warszawy na Kamczatkę*, Kraków 1912.

\* Artykuły o A. P. Czekanowskim rozproszone po licznych czasopismach ograniczają się w znacznym stopniu do podania jego biografii z pobieżną charakterystyką syberyjskich badań naukowych. Napisane w oparciu o nieliczną literaturę są jej ogólnym streszczeniem i nie wnoszą niczego nowego do dziejów poznania i historii badań Syberii przez polskich zesłańców.

demii Nauk ZSRR wydał w 1963 r. obszerny zbiór jego dotychczas niepublikowanych artykułów i mniejszych opracowań, a recenzowana książka, która ukazała się dzięki staraniom Instytutu Geografii Syberii i Dalekiego Wschodu Syberyjskiego Oddziału AN — ZSRR stanowi jedyną pracę, w której znalazła miejsce wnikliwa ocena badań polskiego uczonego.

Książka obejmuje zbiór artykułów omawiających najważniejsze etapy życia oraz oceniających wartość prac badawczych A. Czekanowskiego. Zebrane w jedną całość listy i sprawozdania z naukowych wypraw, urywki wspomnień innych zesłańców tworzą ciekawą pracę rozszerzającą wiedzę o zasługach Polaków nad badaniami Syberii. Z książki tej dowiadujemy się, że A. Czekanowski wywieziony na Sybir za udział w powstaniu 1863 r. przez 12-letni okres zsyłki prowadził intensywne prace badawcze odkrywając szereg dalekich regionów nieznanych zupełnie współczesnym przyrodnikom rosyjskim. Na pamiątkę tych odkryć nazwano jego imieniem góry leżące w międzyrzeczu Leny i Olenioka. Właśnie ocenie tych badań naukowych i geograficznych odkryć poświęcona jest pierwsza część recenzowanej książki nosząca tytuł — „Znaczenie prac naukowych A. Czekanowskiego” (str. 8—57). W części tej scharakteryzowano badania geologiczne A. Czekanowskiego prowadzone w pierwszych latach zesłania na obszarach przybajkalskich oraz jego późniejsze eksploracje na obszarze północno-wschodniej Syberii. Północno-wschodnia ekspedycja, którą odbył on w latach 1873—1875 zapewniła mu szeroki rozgłos i naukową sławę. Bogaty materiał kartograficzny stanowiący jej rezultat pozwolił dokładniej poznać i otworzył drogę innym badaczom w dorzecza rzek Leny, Olenioka, Dolnej i Górnej Tunguski. A. Czekanowski prowadząc geologiczne prace badawcze na terenie Syberii interesował się również dziejami jej poznania. W czasie ostatniej wyprawy na północ odnalazł groby rosyjskich badaczy północnej drogi morskiej — małżonków Proncziszczowów, którzy zginęli w połowie XVIII w. O etnograficznych badaniach A. Czekanowskiego oraz o zebranych przez niego materiałach, nie wiele posiadamy wiadomości w literaturze polskiej. Przedstawieniem tego dorobku oraz jego oceną zajmuje się na stronach 47—54 recenzowanej książki M. Wasilewič (*Etnografičeskie nabljudenija i lingwističeskie zapisi A. L. Čekanowskogo*). Etnograficzne spostrzeżenia A. Czekanowskiego poczynione szczególnie nad grupą ludności tunguskiej stanowią cenny wkład do szeregu innych prac z tego okresu. Jako wnikliwy eksplorator ustalił on, że Ewenkowie z okolic jeziora Suringda i Ekongda przechodzili w okresie letniego sezonu łowieckiego w rejon górny biegu rzeki Oleniok, a ich współplemieńcy z okolic Dolnej Tunguski docierali nie tylko do Olenioka, ale dalej na północ aż do wybrzeży Oceanu Lodowatego. Ciekawe są również jego informacje o comiesięcznych targach, na które zjeżdżali się Ewenkowie z różnych rejonów Syberii. Targi te stanowiły ważny element w życiu społecznym tej grupy etnicznej, która wykazywała silne poczucie odrębności narodowej oraz świadoma była własnej więzi międzyplemiennej. Wiadomości podane przez A. Czekanowskiego stanowią ważny materiał źródłowy do zagadnienia tradycyjnej kultury Ewenków. Jego spostrzeżenia z zakresu etnografii Ewenków z okolic dorzecza Olenioka traktują o wpływie Jakutów na ich kulturę. O zależności tej dowiadujemy się również z nowszej literatury etnograficznej, potwierdzającej trafne spostrzeżenia A. Czekanowskiego.

Polski uczoney podczas swych terenowych eksploracji korzystał w dużej mierze z usług przewodników rekrutujących się z Ewenków. W ten sposób zebrał on liczny materiał językowy, który posłużył A. Schiefnerowi<sup>2</sup> do opracowania małego słow-

2. Schiefner A., *Alexander Czekanowski's Tungusisches Wörterverzeichnis Herausgegeben von A. Schiefner.*, Bull. Ac. Sc., t. XXIV, 1878, s. 89—146.

nika tunguskiego. Słownik ten pozwala uchwycić zmiany językowe, które zaszły w okresie ostatnich stu lat pod wpływem przemieszania się dialektów właściwych poszczególnym grupom tunguskim kocującym na obszarze północno-wsch. Syberii.

Druga część książki poświęcona jest omówieniu spuścizny rękopiśmiennej A. Czekanowskiego — „Nieopublikowane materiały A. L. Czekanowskiego — prace, dzienniki, listy”, (str. 58—254). Autorzy poszczególnych opracowań składających się na tę część pracy zebrali bogaty materiał archiwalny, odkrywający wiele ciekawych szczegółów z życia polskich podróżników — zesłańców politycznych (J. Czerski, B. Dybowski).

Książkę zamykają urywki wspomnień — „Wspomnienia o A. L. Czekanowskim”, (str. 255—316) charakteryzujące działalność naukową polskiego zesłańca, są to wyciągi z prac B. Dybowskiego, który przebywając na zesłaniu często kontaktował się z A. Czekanowskim podczas pobytu w Irkucku.

Wspomnienia te pisane również ręką zesłańca z roku 1863 zawierają właściwą ocenę jego prac i charakterystykę naukowej działalności, na powtórzenie której czekano po raz drugi około stu lat.

Zbiorowe wydawnictwo o A. Czekanowskim wykonane pod kierunkiem S. W. Obruczewa wnosi wiele nowych szczegółów do zagadnienia polskich badań nad Syberią. Problem ten wciąż czeka na opracowanie. Zestawiony na końcu książki wykaz zwierząt i roślin kopalnych oraz współcześnie rosnących nazwanych jego imieniem pozwala jeszcze dokładniej zorientować się w naukowych zasługach polskiego zesłańca — powszechnie znanego i cenionego badacza na polu geologii i etnografii Syberii.

Zestawiona na końcu bibliografia prac A. Czekanowskiego obejmuje 38 pozycji; prace powstałe w oparciu o zebrane przez niego materiały — 36 tytułów; wykaz bibliografii poświęconej omówieniu życia i naukowych zasług obejmuje łącznie 150 pozycji.

Tak ciekawa w treści książka zasługiwała jednak na większe wydanie niż 2000 egzemplarzy, a jej niewątpliwą zaletą jest to, że zawiera dużo treściwego materiału, który jeśli nie w całości to przynajmniej w części powinien być spopularyzowany przez literaturę polską.

*Antoni Kuczyński*

SOWIEŃSKA ETNOGRAFIA. Akademia Nauk ZSRR, Moskwa 1964, z. 1.

Pierwszy numer rocznika otwiera w roku VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Antropologicznych i Etnograficznych, artykuł redakcyjny poświęcony owemu zjazdowi — „Międzynarodowe forum antropologów i etnografów” (s. 3—5). Obok sprawozdania z przebiegu przygotowań organizacyjnych znajdujemy w nim informacje o problematyce wystąpień przygotowywanych na zjazd przez uczonych radzieckich i z innych krajów socjalistycznych. Godny zainteresowania, również teraz w okresie pokongresowym, jest zamieszczony w artykule wykaz zagadnień, wobec których, zdaniem redakcji, rozgorzeją w toku obrad gorące dyskusje.

W całości części zeszytu opublikowano szereg prac, spośród których wiele poświęconych jest problematyce terenów pozaradzieckich.

Obszerny dział „Materiałów i badań z etnografii i antropologii ZSRR” wypełniają artykuły: B. Ch. Karmyszewej i E. M. Pieszczieriewej „Materiały z etnograficznych badań nad Tadżykami gór Nuratyńskich” (s. 6—21), M. S. Szichariewa

„Wesele u wiejskiej ludności Kubania” (s. 22—33) i B. K. Gardanowa „Gościnność, związki przyjaźni i patronat u Czerkiesów w XVIII — pierwszej połowie XIX wieku”.

Dużą wartość przedstawia przede wszystkim artykuł pierwszy, pióra doskonałych znawczyń i długoletnich badaczek radzieckich terenów Azji Środkowej, stanowiący wstępny zarys monografii etnograficznej tadżyckiej enklawy na obszarze tureckojęzycznym. Podjęte badania posiadają duże znaczenie m. in. dla rozważań etnogenetycznych, specjalnie interesujących na tym terenie inwazji plemion tureckich na ziemię zamieszkałą przez ludy iranojęzyczne. Warto wspomnieć, że jedną z pierwszych badaczek Tadżyków z gór Nuratyńskich była Polka, Antonina Pisarczyk, od wielu lat kierująca Oddziałem Etnografii Instytutu Historii, Archeologii i Etnografii A. N. Tadżyckiej SRR w Duszanbe.

W dziale przeznaczonym na materiały i studia, dotyczące terenów pozaradzieckich opublikowano prace: M. N. Morozowej, „Skandynawskie mieszkanie chłopskie” (s. 60—72), L. A. Fajnberga, „Niektóre cechy gospodarki współczesnej nieindiańskiej ludności Amazonii” (s. 73—80) i A. B. Lietniewa, „Nowe we wsi malijskiej” (s. 81—83). Wszystkie one posiadają dużą wartość informacyjną. Materiały z własnych badań terenowych w dziale tym spożytkowane zostały jednakże jedynie w ostatnich artykule o problemach wiejskich w Republice Mali.

Walory rzetelnej informacji posiada również artykuł N. A. Krasnowskiej, „Do zagadnienia etnogenezy Retoromanów” (s. 89—101), wypełniający dział „Zagadnienia etnogenezy, paleoetnografii i etnografii historycznej”. Dla etnografów zajmujących się historią etnografii interesujący będzie artykuł słowackiego uczonego J. Horaka, „P. J. Szafařík i słowiańska literatura ludowa” (s. 102—111), zamieszczony w dziale publikującym materiały dotyczące dziejów etnografii i antropologii. W kolejnym dziale „Ludy świata — materiały informacyjne” ogłoszono artykuł A. A. Biernowa „Ludność wyspy Timor” (s. 112—126) a w dziale „Komunikaty” artykuły N. A. Dwornikowa „Rosyjskie i ukraińskie tradycje w odzieży ludności dorzecza Kubania (koniec XIX — początek XX w.)” (s. 127—132) i P. W. Komina „Pół roku w Zachodnim Iranie” (s. 133—143).

Końcowe działy czasopisma: „Kronika” i „Personalia” przynoszą notatki: „Folklor i etnografia na V Międzynarodowym zjeździe slawistów”, „Sztuka ludowa na I Indyjskiej Narodowej Wystawie w Moskwie”, „Nowa kolekcja papuaska z Zachodniego Iranu w Muzeum Antropologii i Etnografii A. N. ZSRR”, „Jubileusz prof. I. I. Potiechina” oraz nekrolog S. I. Gabijewa, zasłużonego badacza ludów Dagestanu. Numer zamyka dział krytyki i bibliografii zawierający kilka recenzji zarówno prac radzieckich, jak i spoza ZSRR.

Zbigniew Jasiewicz

S. I. Bruk (red.), *Čislennośť i naselenie narodov mira*, Izdatelstvo Akademii Nauk SSSR, Moskva 1962, ss. 483. N. S. Apečenko, S. I. Bruk, *Atlas narodov mira*, Izdatelstvo Akademii Nauk SSSR, Moskva 1964, ss. 184.

Powyższe prace zostały przygotowane przez Instytut Etnografii im. N. N. Miłkucho-Makłaja. Pierwsza ukazała się w serii wydawniczej „Narody Mira”, natomiast *Atlas*, jakkolwiek ukazał się oddzielnie, dzięki dobrze wykonanym mapom i przejrzystym zestawieniom tabelarycznym, jest jej dobrym uzupełnieniem.

W przedmowach autorzy podkreślają, że prace te są przeznaczone dla etnografów, historyków, językoznawców, geografów, nauczycieli w szkołach wyższych

i średnich, dla lektorów, kierowników i uczestników seminariów oświatowych itp. Zdaniem autorów prace te mają służyć pomocą w opracowywaniu różnych naukowych problemów w dziedzinie etnografii i nauk pokrewnych.

Rozprawa *Čislenost' i rasselenie narodov mira* składa się z trzech części. W części wstępnej autorzy charakteryzują krótko procesy kształtowania się świadomości etnicznej w zależności od warunków społecznych i gospodarczych, ukazując ich złożoność i zmienność w czasie. Za podstawowe kryterium wyodrębniania grup etnicznych tj. plemion i narodów autorzy przyjmują język, jakkolwiek niekiedy odstępują od tej zasady. Przy okazji ostro krytykują próby powiązania określonych rodzin językowych z typami antropologicznymi, które przedsięwziął J. Bartholomew<sup>1</sup>. Autorzy są bowiem zdania, że „pierwsze społeczności — plemiona — były jednorodne pod względem rasowym, jednakże w drodze dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego, gdy więzi plemienne wywodzące się z pokrewieństwa ustąpiły miejsca więziom terytorialnym, grupy ludzi różnych ras zaczęły łączyć się i mieszać między sobą”. Nie stając w obronie poglądów J. Bartholomewa warto zauważyć, że chyba nigdy nie uda się bezspornie udowodnić prawdziwości sądów zawartych w powyższej cytacji, tak samo jak morganowskie hipotezy o stadium promiskuityzmu w rozwoju ludzkości.

W drugiej części rozprawy omówiono szczegółowo skład etniczny, w sensie przynależności językowej, państw poszczególnych kontynentów. W tekście zamieszczono 249 tablic. Na część trzecią składają się tablice statystyczne przedstawiające liczebność narodów i ich rozsiedlenie w poszczególnych krajach. Na końcu pracy umieszczono indeks grup etnicznych omawianych w pracy oraz bibliografię.

Na s. 96 autorzy piszą o narodzie polskim *sredi etnografičeskich grupp kotorigo vyd'elajutsa kašuby i mazury*. Na następnych stronach (s. 104, 106, 116) używają określenia *Polaki* (wključaja mazurov i kašubov). To samo powtarza się w *Atlasie narodov mira*. Na obszarze Polski wyróżnia się dialekty: kaszubskie, wielkopolskie, kujawsko-kociewskie, malborsko-warmińskie, mazowieckie, śląskie, małopolskie oraz dialekt centralny i słowiński. Tak więc sformułowanie *polaki* (wključaja mazurov i Kašubov) sugeruje wyraźną odrębność Mazurów i Kaszubów od pozostałych Polaków, co nie ma pokrycia w rzeczywistości.

Autorzy opracowując zagadnienie klasyfikacji języków i ich granic na świecie i opierając się w większości przypadków na gotowych opracowaniach syntetycznych, niejednokrotnie spotykali się w swej pracy z różnymi rozwiązaniami tych samych problemów. I tak na przykład zagadnienie klasyfikacji języków tubylców australijskich opracowywali ostatnio m. in. A. Capell<sup>2</sup> T. Milewski<sup>3</sup> i C. Loukotka<sup>4</sup>. Każdy z tych autorów doszedł do odmiennych wyników. W tym miejscu nasuwa się pytanie: dlaczego zreferowano pogląd Capella a pominięto rozwiązanie Milewskiego, cytowanego w tej pracy przy innej okazji. W omawianej rozprawie nie uwzględniono wspomnianej pracy C. Loukotki, w której omawia on problem języków papuaskich na Nowej Gwinei i w Australii w oparciu o analizę leksykostatyczną, dokonaną uprzednio przez T. Milewskiego<sup>5</sup>. Analiza ta wykazała istnie-

<sup>1</sup> J. Bartholomew, *Oxford Economic Atlas*, wyd. VIII, Oxford 1937.

<sup>2</sup> A. Capell, *The Classification of languages in North and North West Australia*, "Oceania" t. X, zes. 3—4, 1940.

<sup>3</sup> T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, „Prace etnologiczne” t. I, cz. II, Lublin—Kraków, 1948.

<sup>4</sup> C. Loukotka, *Classification des Langues Papoues*. „Lingua Posnaniensis” t. VI, 1957, s. 19—83.

<sup>5</sup> T. Milewski, op. cit.

nie języków papuaskich na znacznej części Terytorium Północnego i w północno-zachodnim Queenslandzie.

*Atlas narodov mira* składa się z 80-u map obrazujących stosunki etniczne, w sensie językowych, i gęstość zaludnienia na określonych obszarach świata obok map: politycznej, językowej i antropologicznej. *Atlas* uzupełniają szczegółowe dane statystyczne dotyczące poszczególnych krajów i terytoriów, podano też ustrój, liczbę mieszkańców, powierzchnię kraju, gęstość zaludnienia, stolicę i liczbę jej mieszkańców, zaopatrzone w daty dane zamieszczone w tabelach. Nadto w *Atlasie* zamieszczono teksty i tablice dotyczące: ogólnych danych o zaludnieniu kuli ziemskiej, ras, języków, religii, składu etnicznego ludności całej kuli ziemskiej oraz poszczególnych krajów, liczebności i rozmieszczenia grup etnicznych w poszczególnych krajach i częściach świata oraz indeks ludów zamieszczonych na mapach *Atlasu* (w języku rosyjskim i angielskim).

Kartogramy są opracowane techniką płaszczyznową, linearną i punktową równocześnie. Dużą zaletą pracy jest podanie na mapach aktualnych granic politycznych, co stwarza dogodne warunki do prześledzenia problemu, jak dalece granice państw pokrywają się z zasięgami grup etnicznych. Najbardziej szczegółowo opracowali autorzy terytorium ZSRR oraz środkowej i południowej Azji. Pozostałe części świata, jakkolwiek poświęcono im proporcjonalnie mniej skartowań, zostały w całości objęte niniejszym *Atlasem*.

Posługiwanie się *Atlasem* nieco utrudnia fakt, że prawie wszystkie skartowania zbyt dokładnie odpowiadają swoim tytułom. I tak np. Mapa Sojuza Sovetskich Socialistycznych Respublik (s. 10—11) obejmuje jedynie te grupy etniczne które wchodziły w skład ZSRR, natomiast na jeszcze widocznych na tej mapie terytoriach sąsiednich brak zasięgów grup etnicznych; dla znacznej części Europy środkowej i zachodniej widocznej jeszcze na tej mapie grupy etniczne są podane dopiero na stronach 36—37.

Do niektórych map wkradło się kilka drobnych błędów natury formalnej. I tak na mapie zatytułowanej *Narody Zarubieżnoy Evropy* (s. 36—37) Arumuni są oznaczeni kolorem sepiowym w Grecji oraz w Albanii, podczas gdy w Serbii w trójkącie utworzonym przez Dunaj, Morawę i Timosz Arumunów oznaczono kolorem jasnozielonym. Na mapie *Narody Australii* (s. 110) tubylcy australijscy i osadnicy ze Słowenii i Chorwacji zostali oznaczeni nieomal identycznym znakiem, co powoduje, że w wielu wypadkach trudno mieć pewność którą grupę etniczną przedstawia dany znak.

Druga grupa uwag dotyczy strony merytorycznej. Zajmijmy się dla przykładu skartowaniami dotyczącymi Australii i Oceanii. Otóż Melanezyjczycy nie tworzą tak dużych skupisk ludności przy ujściu rzeki Fly oraz na części wybrzeża Nowej Gwiney leżącej naprzeciw wyspy Saibai, aby oznaczać ich jednolitą szrafurą (mapa *Narody Melanezii* na s. 111). Wiadomo także, że mieszkańcy Melanezji we wschodniej części Nowej Gwiney tj. na wschód od gór Owen Stanley'a tworzą wraz z Papuasami tzw. Grupę Massim<sup>6</sup>. Fakt ten należałoby zaznaczyć szrafurą mieszaną.

Mieszkańcy poszczególnych obszarów Melanezji różnią się między sobą znacznie pod względem kultury, a więc i języka, i to w znacznie większym stopniu niż tubylcy Mikronezji i Polinezji. Jednakże wyodrębnione w *Atlasie* grupy etniczne: Melanezyjczycy Nowej Gwiney, Melanezyjczycy Archipelagu Bismarcka, Melane-

<sup>6</sup> Por. choćby pracę C. G. Seligmana, *The Melanesians of British New Guinea*, Cambridge 1910 oraz artykuł A. C. Haddona, *Migrations of Culture; in British New Guinea*, "The Journal of the Royal Anthropological Institute" t. L, 1920.

zyjczycy Wysp Salomona, Melanezyjczycy Wysp Santa Cruz itp. mają pokrycie najprawdopodobniej tylko w terminologii geograficznej. Te same uwagi odnoszą się do skartowań grup etnicznych na obszarze Polinezji i Mikronezji (s. 112) oraz do mapy *Narody Australii i Okeanii* na s. 107.

Pomimo wymienionych usterek *Atlas narodov mira* jest opracowany dla celów popularno-naukowych bardzo dobrze. To samo można powiedzieć o tomie *Čislenost' i rasselenie narodov mira*. Z obydwu prac niejednokrotnie korzystać będzie zawodowy etnograf, gdyż brak w Polsce wielu opracowań na których oparli się autorzy omawianych wyżej pozycji.

Zygmunt Kłodnicki

AZJA I AFRYKA SIEWODNIA. Jeżemiesięczny nauczny i obszczestwienno-politiczeskij żurnal Institutu Azji i Institutu Afryki Akademii Nauk SSSR Moskwa, 1963, nr 6 i 12.

Wydawany przez 2 Instytuty: Narodów Azji i Afryki AN — ZSRR popularno-naukowy miesięcznik „Azja i Afryka Dzisiaj” poświęcony jest co prawda aktualnym problemom społeczno-politycznym i kulturalnym krajów afro-azjatyckich, jednakże w interpretacji wydarzeń politycznych podkreśla się bardzo często udział faktów natury etnicznej. Znajdują one swój wyraz między innymi w artykule zatytułowanym „Kongo i losy Afryki” (nr 6, s. 3—6), którego autor, W. K. Udria wcew, omawia znaczenie dokonujących się w tym kraju wydarzeń na dekolonizację obszarów ościennych. Kongo znajduje się w geograficznym centrum Afryki i dlatego zachodzące tam procesy i wydarzenia wywrą — zdaniem autora — mniejszy lub większy wpływ na losy krajów sąsiednich. Tym bardziej, że państwo to znajduje się na politycznej granicy między zespołem niepodległych krajów afrykańskich i „białym imperium” złożonym z Republiki Południowo-Afrykańskiej, Angolii i Mozambiku oraz Federacji Rodezji i Niassy. Znaczenie Konga jako amortyzatora między niepodległą częścią Afryki a „białym imperium” stale wzrasta. Państwa kolonialne pragną więc za wszelką cenę zapobiec politycznej jedności i społecznej stabilizacji Konga. Główny środek w realizacji swego celu upatrują one w federacyjnej formie ustroju państwowego, dzięki której można by osłabić znaczenie władzy centralnej. Wyrazem realizacji tych dążeń jest rozdrobnienie kraju na liczne jednostki terytorialno-administracyjne, co sprzyja wzniesieniu waśni i sporów międzyplemiennych i utrudnia tym samym proces formowania się narodu kongolańskiego z jednolitym systemem władzy politycznej.

Próby forsowania i narzucania federacyjnej zasady ustroju polityczno-administracyjnego w konstytucjach wyzwalających się i walczących o suwerenność państwową ludów afrykańskich omawia ten sam autor w artykule pt. „Konstytucyjne zakusy kolonizatorów” (nr 12, s. 5—9). Jako podłoże do realizacji lansowanej koncepcji federalizmu wykorzystuje się, jego zdaniem, zróżnicowaną strukturę etniczną krajów afrykańskich. Zróżnicowanie to stanowi niewątpliwie element dezintegracyjny, bowiem „liczne plemiona nie zjednoczyły się jeszcze w naród” i dlatego „federalizm może tylko zahamować budowanie zjednoczonego państwa z silnym ekonomicznym podłożem (...). W większości państw afrykańskich federalizm sprzyja rozpalaniu waśni międzyplemiennych, tendencjom separastycznym, strzeże wpływów warstwy feudalnej, osłabia niezależność młodego państwa w stosunku do dawnej, imperialistycznej metropolii...”.

Jednym z pierwszych krajów, które padły ofiarą federacyjnych tendencji jest

Nigeria „największe (około 60-milionowe) państwo afrykańskie, dysponujące ponadto olbrzymimi bogactwami naturalnymi. Jest ono jednak silnie osłabione, gdyż wedle konstytucji „feudalna północ oddzielona została od południa i wschodu autonomii, zachowujących jeszcze średniowieczne przeżytki, które szybko można by zlikwidować w warunkach jednego, zcentralizowanego państwa...”. Szczególnie jaskrawy przykład „uprawomocnienia” podziału kraju stanowi konstytucja Ugandy, opracowana jeszcze przed przyznaniem jej niepodległości. W myśl tego dokumentu Uganda składa się z królestw Buganda, Ankole, Bunioro, Toro, Terytoriów Busonga oraz 11 rejonów administracyjnych: Aczoli, Bugisu, Bukedi, Karamodża, Kigezi, Lango, Madi, Sebei, Teso, Rejonu Zachodniego Nilu i Terytorium Mbale. Każde z pięciu królestw posiada swoją radę ministrów i zgromadzenie ustawodawcze. Rozdrobnienie to nie wystarczyło jednakże Anglikom i dlatego pozostawili temu młodemu państwu spór między królestwami Buganda i Bunioro wokół przynależności księstw Buijaga i Bugaugadzi, który to spór grozi w każdej chwili niebezpieczeństwem wybuchu wojny domowej.

Podobny, choć w nieco innym wariantcie, eksperyment z federalizacją próbowali kolonizatorzy angielscy powtórzyć w Kenii. Wykorzystując fakt, że przywódcy kenijskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego przeżywali chwilowy kryzys w orientacji politycznej, władze angielskie usiłowały narzucić Kenii konstytucję opartą na szerokiej autonomii jej siedmiu prowincji. Projekt takiej konstytucji zaproponowano w roku 1962, w chwili, gdy z kierującej ruchem wyzwoleńczym partii J. Kenyatty: Afrykański Narodowy Związek Kenii (KANU) odeszła frakcyjna, popierająca regionalizm, grupa, która utworzyła wkrótce Afrykańską Partię Narodową. Rozłam ten wzmocnił na pewien czas Afrykański Związek Kenii (KADU), będący główną ostoją i propagatorem idei federalizacji.

Przywódcy tej partii utrzymywali, iż zasada regionalizmu konieczna jest dla ochrony interesów 48 grup etnicznych zamieszkujących Kenię. Dla podtrzymania swego autorytetu liderzy KADU twierdzili, że Afrykański Narodowy Związek Kenii reprezentuje jedynie interesy dwóch największych plemion: Luo i Kikuju, podczas gdy ich partia reprezentuje Masajów i plemiona im pokrewne. Przywódcy Afrykańskiego Związku Kenii zagrozili nawet, iż w wypadku uchwalenia konstytucji uznającej centralizację państwa, utworzą oni samodzielną republikę z rejonów zaludnionych przez plemiona, które reprezentują. Z tego też względu — pisze Kudriacew — zrozumiała stała się uporczywość, jaką przejawiała kenijska delegacja rządowa z Kenyattą na londyńskiej konferencji dla rozpatrzenia konstytucji. Kenyatta, biorąc pod uwagę przyszłość niepodległego państwa, nalegał na taką konstytucję, która umocniła by jego centralną władzę i jedność, likwidowała regionalizm prowadzący nieuchronnie do separatyzmu prowincji ze wszystkimi wynikającymi stąd następstwami dla rozwoju kraju.

W zakończeniu swych uwag o zgubnych skutkach federalnej koncepcji ustroju państwowego autor przypomina wydarzenia w Algierii, gdzie przy poparciu rodzimych elementów feudalnych, Francuzi próbowali wykorzystać strukturę etniczną i klasową dla dokonania podziału kraju i zachowania w nim swoich wpływów. „Fakty dowodzą — dokumentuje autor artykułu — że kolonizatorzy francuscy kładli stawkę na separatyzm w Algierze, gdzie również istnieje różnicowanie plemiennie i feudalne. Tak zwana opozycja kabylska i jej partia (...) Front Sił Socjalistycznych próbowała osłabić jedność państwa algierskiego znanymi metodami separatyzmu, bazując na tym, iż Kabylia zamieszkała jest przez Berberów różniących się od, stanowiących większość ludności kraju, Arabów językiem, obyczajami i tradycją”.

Ten sam problem integracji narodowej omawia na przykładzie Indonezji M. Mitrofanow w artykule zatytułowanym „Jedność w mnogości” (nr 6, s. 13—15). Autor stwierdza, że etniczne grupy Indonezji mimo, iż należą do jednej rodziny malajskiej, różnią się jednak między sobą tak istotnymi w rozwoju etnicznej świadomości elementami jak język i obyczaje, a także stopniem rozwoju i cechami antropologicznymi. Zróżnicowanie to jest, według Mitrofanowa, rezultatem odmiennych dróg i warunków rozwoju społeczno-historycznego, w jakich formowały się poszczególne ludy. Tak więc współcześni Balijszczyki to w głównej mierze potomkowie Jawajczyków, którzy przesiedlili się na Bali kilkaset lat temu, zachowując dawną religię i kulturę. Słabe jednakże kontakty między wyspami Indonezji w okresie panowania holenderskiego, odmienne warunki rozwoju Bali i Jawy oraz różnice w wierzeniach religijnych, które na wschodzie posiadają o wiele większe znaczenie niż w Europie, wszystko to doprowadziło do stopniowej między nimi izolacji.

Zróżnicowanie etniczne Indonezji zρέcznie wykorzystywali holenderscy kolonizatorzy, aby przedłużyć tam swoje panowanie. Stosując wypróbowaną zasadę „dziel i rządź” Holendrzy niejednokrotnie podejmowali próby przeciwstawiania sobie poszczególnych ludów. Przykładem może być podany przez autora artykułu fakt wykorzystania nawróconych na chrześcijaństwo mieszkańców wyspy Ambon w zdławieniu powstania muzułmanów na innych wyspach. Przejawem tych samych tendencji była rebelia w roku 1950, w wyniku której pozostająca na służbie kolonizatorów feudalna warstwa Ambonu i wysp ościennych ogłosiła marionetkową Republikę Wysp Południowo-Moluskich. Innym przykładem poróżnienia ludów Indonezji może być wywołanie w roku 1952, z inspiracji USA i Holandii, antyrepublikkańskiego powstania na Sumatrze i Sulawezi skierowanego przeciw Jawajczykom. Trudno się więc dziwić, że rząd Indonezji jest — jak stwierdza Mitrofanow — bardzo czuły na wszelkie przejawy prowincjonalizmu i partykularyzmu, które osłabiają jedność kraju.

Krzysztof Zielnica

**Carleton S. Coon**, *The origin of races*. „Borzoi Books”, A. A. Knopf, New York York 1962, s. 724, ryc. 84, map 13, fot. 32.

C. S. Coon należy do wybitnych antropologów amerykańskich doby dzisiejszej. Znane są wśród fachowców jego dzieła „Historia człowieka” (*The story of man*, 1954, 1962) oraz „Siedem stanowisk jaskiniowych” (*The seven caves*, 1957). Ostatnie syntetyczne dzieło dotyczy zagadnienia pochodzenia ras (*The origin of races*, 1962), a więc dotyczy spraw ważnych nie tylko z punktu widzenia biologii ale także nauk społecznych. Całość obejmuje 13 rozdziałów tekstu, kilkadziesiąt stron przypisów i objaśnień, skorowidze i bardzo obszerną bibliografię (z polskich autorów uwzględnił tylko L. Krzywickiego i E. Lotha).

W pierwszych 6 rozdziałach znajdujemy materiały cenne dla ewolucyjnego poglądu na antropogenezę. Autor omawia kolejno niektóre czynniki ewolucji wynikające z procesu przystosowania do środowiska i przeprowadza ciekawą dyskusję adaptacji społecznej. Ponadto daje przegląd rzędu Primates i precyzuje miejsce człowieka w systemie zoologicznym. Osobny rozdział poświęca kopalnym formom najwyższych Naczelnych i form przedludzkich oraz wczesnoludzkich. Ta część dzieła — objętościowo obejmująca jedną trzecią tekstu — nie budzi najmniejszych zastrzeżeń i daje doskonale skonstruowaną współczesną syntezę problemu antropogenezy i rasogenezy.

Pozostałe rozdziały, czyli większość dzieła, nasuwają wątpliwości a nawet sprzeczwy. Coon jest wyraźnie oczarowany tezą Franciszka Weidenreicha o równoległym rozwoju poszczególnych ras ludzkich, skrajnie polifiletycznie w niezależnych liniach rozwojowych. Takie tezy stanowią od dawna pożądaną podstawę wszelkich doktryn rasistowskich. Ponadto brak im wszelkiego udokumentowania paleontologicznego.

Trzydzieści lat temu F. Weidenreich na podstawie badań szczątków istot wczesnoludzkich z kręgu *Sinanthropus* w Pekinie, wysunął koncepcję, że większość dzisiejszych ras ewoluowała z regionalnie zróżnicowanych form kopalnych Człowiekowatych na szczęblu *Pithecanthropus* (wg obecnej terminologii *Homo erectus*). Weidenreich opierał się na analizie anatomicznej i uderzyła go wielka różnorodność morfologiczna form kopalnych. Koncepcje Weidenreicha są do dziś izolowane, nigdzie nie przyjęto ich pozytywnie. Przyznając temu uczonemu wybitne zasługi w dziedzinie anatomii porównawczej Naczelných, koncepcje dotyczące rasogenezy powszechnie odrzucono. Dodać należy, że Weidenreich publikował w czasopiśmie ściśle fachowych i nie popularyzował wszystkich swych koncepcji.

Coon podjął tezy Weidenreicha. Aby swą postawę tym bardziej podkreślić dedykował nawet całą swą książkę pamięci wielkiego anatoma. Poszedł jednak dalej od swego poprzednika. Coon głosi nie tylko skrajny polifiletizm ale dodaje ponadto, że różne populacje w różnych okresach czasu dochodziły do poziomu *Homo sapiens*. Jedne odłamy ludzkości stały się w pełni rozumne jeszcze w głębi epoki lodowej, inne do dnia dzisiejszego trwają na etapie neandertalskim czy bodaj nawet *Pithecanthropus* (*Homo erectus*). Im później jakaś populacja osiąga etap „sapiensowy”, tym bardziej jest upośledzona wobec tych, którzy od wielu pokoleń reprezentują ten etap.

Jakkolwiek należy uczonemu gwarantować wolność hipotez, to z drugiej strony należy też oczekiwać od niego pełnego poczucia odpowiedzialności. Twierdzenie, że istnieją biologiczne skale wyższości i niższości między ludźmi, jest zbyt doniosłe, aby je można głosić bez uzasadnienia. Kategorycznie trzeba stwierdzić, że w książce Coona takiego uzasadnienia nie znajdujemy. Sprawa jest tym bardziej doniosła, że Coon podjął tak ryzykowne tezy i ogłosił je w dziele przeznaczonym nie tylko dla grona fachowców ale dla szerokich rzesz czytelników.

Syntetyczna książka Coona o rasogenezie jest publikacją raczej popularną, którą bez trudności może czytać każdy mający średnie wykształcenie. Dlatego też przy lekturze tego dzieła nasuwa się mimowoli podejrzenie, że autor realizuje tu jakieś „zamówienie społeczne” natury politycznej.

Coon usiłuje swe tezy podbudować argumentacją naukową. Wprowadza nowe wskaźniki antropologiczne, szczególnie wskaźnik wydatności twarzowej mierzonej dla grzbietu nosa i zębodołów. Ponadto analizuje cechy uzębienia. Stwierdzić należy, że wskaźniki te nie są wystarczająco diagnostyczne. Coon starając się udowodnić „archaiczność” wielu dzisiejszych ras ludzkich bierze pod uwagę pewne tylko grupy populacji, które odpowiadają jego koncepcjom, ignorując po prostu inne leżące między nimi.

Joseph B. Birdsell, dawny współpracownik Coona, w pracy ogłoszonej w 1963 w *Review of Biology* (vol. 38 no 2) wykazał bardzo dobitnie, że proponowane przez Coona wskaźniki wydatności twarzowej i cechy morfologiczne uzębienia zachodzą na siebie i krzyżują się u rozmaitych przedstawicieli tej samej populacji. Nic więc dziwnego, że linie ewolucyjne wykreślone przez Coona dla poszczególnych regionalnych linii rozwojowych od *Homo erectus* do ras dzisiejszych okazują się nieludzkie. Są to pomysły powzięte apriorycznie, do których autor stara

się dorabiać weryfikację w oparciu o dane anatomiczne. Te dane są jednak zupełnie zawodne i brak im diagnostyczności. W ten sposób błędne koło zamyka się.

Pomijając wymowę polityczną książki Coona, która niestety może w fatalny sposób podbudować tezy rasistów amerykańskich, wypada się także zająć pozytywnymi stronami pracy. Ciekawe wydaje się nowe ujęcie systematyki rasowej człowieka. Coon wyróżnia aż pięć „wielkich ras” czy odmian ludzkich. W zakresie odmiany białej (nazywanej przez niego kaukazoidalną) i odmiany żółtej (mongoloidalnej) nie wprowadza żadnych daleko idących nowości. Co do odmiany czarnej natomiast proponuje zupełny przewrót dotychczasowych ujęć. Afrykę subsaharyjską dzieli na Kongoidów (Negro i Negrillo dżungli tropikalnej) i na Kapoidów (Buszmeni i Hofentoci południowej Afryki). Osobną grupę rasową stanowią według Coona Australoidzi. Zalicza do niej poza autochtonami Australii i Melanezji także różne czarne populacje południowo-wschodniej Azji. Jak wiadomo znakomita większość autorów uważa odmianę czarną za jedną całość, w której wyróżniają się, jak w każdej innej odmianie, różne wyspecjalizowane podgrupy czy rasy. Na koncepcję Coona zapewne antropologowie się nie zgodzą. Z taką samą racją można by rozbić również odmianę białą czy żółtą. Takie postępowanie nie miałoby jednak uzasadnienia. Niewątpliwie wobec nasuwających się tu zagadnień powstaje zadanie na przyszłość: opracowanie metod, za pomocą których dałoby się pokrewieństwa mierzyć i oceniać. W paleontologii wyodrębnia się pokrewne rodzaje systematyczne (*genera*) metodami morfologicznymi. W przypadku badań paleoantropologicznych trzeba wykryć różnice rasowe w obrębie jednego gatunku (*species*). Ponieważ mamy do dyspozycji wyłącznie materiały kostne i to fragmentaryczne, zadanie staje się szczególnie trudne.

Może na zakończenie warto dać krótki zarys dzisiejszych poglądów na rasogenezę. Większość autorów zgodnie zalicza aktualne odmiany i rasy ludzkie do jednego gatunku biologicznego *Homo sapiens*. Zróżnicowanie dzisiejszej ludzkości powstało około 100 tysięcy lat temu w późnym plejstocenie. Trzy odmiany *Homo sapiens* (żółta, biała i czarna) powstały monofiletycznie z jednorodnej formy ancestralnej i zaczęły się rozprzestrzeniać po obszarze Starego Świata w późnym plejstocenie wchłaniając i spychając marginalne formy człowiekowatych (np. zachodnioeuropejskich Neandertalczyków). W tym ujęciu tkwi głębokie podkreślenie biologicznej równoważności wszystkich aktualnych form ludzkich. Na tej zasadniczej tezie można dopuścić pewne dodatkowe koncepcje nawet w pewnym sensie nawiązujące do koncepcji Weidenreicha. Podczas ruchów migracyjnych przodkowie dzisiejszych ras spotykali i wchłaniali pewne czynniki genetyczne (geny) pochodzące od marginalnych, reliktowych populacji, które napotykali na swej drodze i z którymi się krzyżowali. Dlatego można nawet przyjąć pewną słabą genetyczną domieszkę pochodzącą od formy *Pithecanthropus* wśród populacji Australii i Nowej Gwineji, od *Sinanthropus* u współczesnej odmiany żółtej, formy neandertalskiej u białych Europejczyków i formy rodezyjskiej (też neandertaloidalnej) u afrykańskich Murzynów. Wielu autorów np. Birdsall przyjmuje to za zupełnie prawdopodobne. Taka teza byłaby do przyjęcia. Należy żałować, że Coon w swej książce, opracowanej zresztą niezwykle starannie z ogromnym warształtem metodycznym, zeszedł na wyraźne bezdroża tendencji rasistowskich. Dla fachowych antropologów książka Coona ma mimo wszystko ogromną wartość. W żadnej innej publikacji nie ma tak wyczerpująco zestawionych materiałów pomiarowych jak w pracy Coona. Wobec rozproszenia danych biometrycznych wśród wielu szczegółowych monografii takie zebranie materiałów liczbowych stanowi ogromne ułatwienie dla dalszych prac.

CAHIERS FRANÇAIS D'ANTHROPOLOGIE. Paris 1964, r. II, nr 1.

Pierwszy zeszyt drugiego rocznika *Cahiers Français* 1964 o rozmiarach 23 stron in 4° zawiera trzy artykuły rozmaitej treści.

J. Bellin-Milleron rozważa problematykę filozoficzną dotyczącą perspektyw antropologicznych w dzisiejszym kryzysie świadomości (*Portée anthropologique de la crise actuelle de la connaissance*, ss. 3—9). Współczesny świat cechuje rozkwit techniki i przewartościowanie wartości, zarazem upada kurcząca się coraz więcej rodzina. W tej sytuacji człowiek jest osamotniony i wytracony z normy. Autor sądzi, że antropologia mogłaby zbilansować dotychczasową historię ludzkości od prapoczątków naszego gatunku i stworzyć nową syntezę dającą oparcie dla błędzącego człowieka. Antropologia polska ostatniego dwudziestolecia jest ściśle związana z biologią. Niemniej kontakty z socjologią, psychologią i innymi naukami humanistycznymi aktualizują zagadnienia filozoficzne, z tego względu artykuł Bellin-Millerona może obudzić pewne zainteresowanie.

Druga z kolei pozycja dotyczy terenowych prac wykopaliskowych w dolinie Sommy w 1955 r., jej autorem jest J. L. Baudet, profesor archeologii w Ecole d'Anthropologie w Paryżu (*Campagnes de fouilles dans la Somme en 1955*, ss. 11—18). Pozyskano wówczas współpracę ks. prof. H. Breuil'a i stosownie do jego wskazówek przeprowadzono bardzo intensywne badania. Dla określenia stratygrafii wykorzystano najnowocześniejsze metody geologiczne. Przejrzyście wykonany wykres orientuje w miejscu prowadzenia wykopalisk. Uzyskano bogate materiały archeologiczne od dolnego plejstocenu do końca epoki lodowej. Reprezentowane są narzędzia klaktońskie, aszelskie oraz lewaluasko-mustierskie. Precyzyjne metody stosowane podczas eksploracji badanych stanowisk nad Sommą pozwoliły stwierdzić nieprzerwaną ciągłość zamieszkania tych okolic od dolnego plejstocenu począwszy. Uzyskano całą „gamę archeologiczną” według określenia autora, mimo że zjawiska mrozowe nieraz zakłócały pierwotne położenie materiałów archeologicznych. Pewne zdziwienie budzi jedynie fakt, że sprawozdanie z przeprowadzonych badań terenowych ogłasza się w 10 lat po ich zakończeniu.

Trzeci artykuł ma zupełnie odmienny charakter. Autorem jest lekarz pułkownik A. C. Bénitte, kierownik pracowni fizjologicznej wojskowej służby zdrowia. Publikacja dotyczy przystosowania człowieka do warunków życia podziemnego (*Adaptation de l'homme aux nécessités de la vie souterraine*, ss. 19—23). Rozwój przemysłu, zwłaszcza zaś górnictwa od dawna zmusza tysiące ludzi do przebywania pod ziemią. Dochodzi zagrożenie atomowe, które być może spowoduje długotrwałe przebywanie w podziemnych osiedlach. Autor analizuje warunki panujące w grotach i tunelach, szczególnie w pomieszczeniach metro, omawiając kolejno temperaturę, wilgotność, ciemność i wentylację. Przy tej okazji daje wiele ciekawych informacji dotyczących życia jaskiniowego ludzi plejstocenijskich, których ciężkie warunki epoki lodowej zmuszały do wejścia pod ziemię. Przytacza także pewne przykłady fauny jaskiniowej, ale bez podania szczegółów. Ostateczne wnioski są tego rodzaju, że człowiek dzisiejszy mógłby się stać troglodytą, gdyby konieczność do tego zmusiła. Warunki pod ziemią nie są wprawdzie normalne dla ludzi, jednak inteligencja sprawia, że nawet w najmniej sprzyjających warunkach zewnętrznych może człowiek stosując zdobycze techniki stworzyć możliwe warunki egzystencji. Perspektywa ta nie jest jednak szczególnie nęcąca.

Wanda Stęślicka

THE ANTHROPOLOGY OF FRANZ BOAS. Essays on the Centennial of his Birth. Edited by Walter Goldschmidt. Sponsoring Editors A. L. Kroeber, Robert H. Lowie — The American Anthropologist, Vol. 61, No. 5, Memoir No. 89, October, 1959, The American Anthropological Association. — str. VII + 165.

Omawiana tu książka została wydana dla uczczenia stulecia urodzin Franciszka (Franza) Boasa (1858—1942), wielkiego etnologa amerykańskiego pochodzenia niemieckiego, profesora antropologii kulturalnej na Uniwersytecie Columbia (New York). Po Przedmowie A. L. Kroebera (ss. V—VII) i Wstępie W. Goldschmidta (s. 1—3) następuje dziesięć artykułów, które charakteryzują różne aspekty działalności Boasa. Artykuł 1. Wpływy w czasie lat kształtowania się (*Influences during the Formative Years*), przez C. Kluckhohn i O. Prufera (s. 4—28) charakteryzuje atmosferę intelektualną, w której wyrastał Boas i podkreśla wpływ, jaki wywarli na niego A. v. Humboldt, K. Ritter, Theobald Fischer, Bastian i G. Fechner. Artykuł 2. Terminowanie u Boasa (*Apprenticeship Under Boas*), przez Margaretę Mead (s. 29—45) poświęcony jest jego działalności pedagogicznej na Uniwersytecie Columbia. Artykuł 3. „Historia naturalna” Boasa w zestawieniu z metodą terenową (*Boas' "Natural History" Approach to Field Method*), przez Mariana Smitha (s. 46—60) charakteryzuje metodę badań terenowych Boasa. Artykuł 4. Zrozumienie Kwakiułów (*The Understanding of the Kwakiutl*), przez Helenę Codere (s. 61—75) przedstawia pogląd Boasa na istotę kultury. Artykuł 5. Wkład Boasa w poznanie ludzkiego wzrostu i postaci (*Boas' Contributions to Knowledge of Human Growth and Form*), przez J. M. Tanner (s. 76—111) referuje wyniki badań Boasa w zakresie antropologii fizycznej. Artykuł 6. Boas jako statystyk (*Boas as Statistician*), przez W. W. Howels (s. 112—116) omawia metody statystyki matematycznej stosowane przez Boasa w jego badaniach z zakresu antropologii fizycznej. Artykuł 7. Boas o ceramice i stratygrafii (*Boas Sorbe Cerámica y Estratigrafía*) — po hiszpańsku — reszta książki po angielsku), przez Manuel Gamio (s. 117—118) omawia prace wykopaliskowe Boasa w dolinie Meksyku. Artykuł 8. Folklor (*Folklore*), przez Melville Jacobs (s. 119—138) charakteryzuje Boasa jako zbieracza, wydawcę i badacza opowiadań Indian. Artykuł 9. Pogląd Boasa na znaczenie gramatyczne (*Boas' View of Gramatical Meaning*), przez Romana Jakobsona (s. 139—145) przedstawia poglądy Boasa na język. Wreszcie artykuł 10. Kilka ważnych elementów w spadku po nim (*Some Central Elements in the Legacy*), przez Leslie Spier (s. 146—155) daje pogląd na całość dorobku wielkiego uczonego.

Wyraz angielski *anthropology* nie ma dokładnego odpowiednika w języku polskim. Oznacza on, zgodnie z etymologią, naukę o człowieku obejmującą zarówno jego stronę fizyczną jak i duchową. Tak pojmował ją również Boas, czego dowodzi choćby tytuł jednego z jego głównych dzieł „Rasa, język i kultura” (*Race, Language and Culture*, 1940). Boas uprawiał, a poniekąd i stworzył, naukę, która swym zakresem odpowiada naszej antropologii (nauce o ciele człowieka jako podłożu zjawisk społecznych), językoznawstwu i etnologii (nauce o kulturze ludowej i kulturze ludów egzotycznych). Na tym założeniu opierają się jego dzieła „Anthropologia ogólna” (*General Anthropology*, 1938) i „Umysłowość człowieka pierwotnego” (*The Mind of Primitive Man*, 1938). Dla nas jednak Boas jest przede wszystkim wielkim etnologiem, potem językoznawcą, a dopiero na trzecim miejscu antropologiem w naszym tego słowa znaczeniu. Zajmiemy się więc najprzód jego poglądami na kulturę, potem na język, aby przejść z kolei do jego badań nad ciałem człowieka. Ten przegląd wyników prac analitycznych zawartych w recenzowanej książce zamknijemy ogólną charakterystyką dorobku Boasa, przedstawieniem poglądu na cechy

wspólne łączące zjawiska kultury, języka i rasy. Zanim jednak do tego przejdziemy musimy powiedzieć kilka słów o badaniach terenowych Boasa, które dostarczyły mu materiału do szerszych uogólnień.

Pole obserwacji Boasa w zakresie etnologii i językoznawstwa, a w pewnym stopniu także antropologii fizycznej, było ściśle ograniczone. Obejmowało ono ludność tubylczą (Eskimosów i Indian) północnych i północnozachodnich wybrzeży Ameryki. Badał on plemiona Eskimosów żyjące na Grenlandii i w Ziemi Baffina, szczepy Tlingit na południowych wybrzeżach Alaski, Haida na Archipelagu Królowej Karoliny, Tsimshian w Kolumbii Brytyjskiej, trzy grupy etniczne wyspy Vancouver: Nootka, Kwakiutl i Bella Bella, oraz plemiona zamieszkujące sąsiednie wybrzeża łądu stałego, które należą obecnie głównie do stanu Washington, a mianowicie Quileute, Bella Coola, Kutenai, nadbrzeżne szczepy Salish i Chinook nad dolnym biegiem rzeki Columbia. Z tych wszystkich plemion najsilniejsze zainteresowanie wzbudzał u Boasa szczep Kwakiutl, który badał on przez 57 lat od r. 1885 aż do swej śmierci w r. 1942. Pragnienie zrozumienia Kwakiutłów było największą pasją jego życia.

Najcharakterystyczniejszą cechą prac Boasa nad Kwakiutłami i innymi plemionami wybrzeży północno-zachodnich jest podkreślenie symbolicznego aspektu kultury. W pracach tych — dotyczących zarówno poszczególnych plemion jak traktujących porównawczo całe wybrzeże północno-zachodnie — zajmuje się Boas przede wszystkim mitologią językiem, sztuką i rytuałem. Ponieważ wszelka kultura ludzka może być określona jako działanie symboliczne, przeto podział na kulturę materialną i niematerialną nie ma istotnego znaczenia. Niektóre aspekty kultury, jak organizacja społeczna i ekonomiczna, muszą być umieszczane pomiędzy dziedziną materialną i niematerialną, inne jak technika nie mogą być przydzielane wyłącznie do dziedziny materialnej, jeszcze inne wreszcie jak mity, język i sztuka mogą być najlepiej zrozumiane jako systemy symboliczne. Boas pragnął zrozumieć życie umysłowe Kwakiutłów jako refleks ich kultury. Z drugiej strony jednak najrozmaitsze wytwory kultury pojmował on jako refleks życia umysłowego ich tworców. I tak w pracy „Nazwy geograficzne Indian z plemienia Kwakiutl” (*Geographical Names of the Kwakiutl Indians*, 1934) podkreśla on, że „nazwy geograficzne są wyrazem umysłowego charakteru każdego ludu i każdej epoki, a charakter ten odzwierciedla życie kulturalne plemienia i jej linię rozwojową wspólną całej prowincji kulturowej”.

Interesując się specjalnie człowiekiem prymitywnym, Boas stwierdza, że dana grupa etniczna jest niższa, od innych nie z powodu odziedziczonej niższości lecz z tego powodu, że warunki jej życia były bardziej statyczne niż tzw. ludów cywilizowanych. Różnica istniejąca w poziomie kulturalnym grup etnicznych jest wynikiem specyfiki ich historii i wyposażenia przez tradycję kulturową. „Istnieją pewne prawa, które rządzą rozwojem kultury” — stwierdza Boas — „a naszym zadaniem jest wykrycie tych praw. Przedmiotem naszych badań jest ustalenie procesów, dzięki którym rozwijały się pewne stadia kultury. Zwyczaj lub wierzenie samo w sobie nie jest ostatecznym celem badań. Chcemy poznać przyczyny, dla których dany zwyczaj lub wierzenie istnieje — innymi słowy chcemy ustalić historię ich rozwoju... Szczegółowe studia zwyczajów w ich stosunku do całości kultury plemienia i w związku z badaniami ich geograficznego rozprzestrzenienia na obszarze sąsiednich plemion daje nam prawie zawsze środki do określenia z dużą dokładnością przyczyn historycznych, które umożliwiły ukształtowanie się badanego zwyczaju oraz tego procesu psychicznego, który odegrał zasadniczą rolę w jego rozwoju”. Z tego wynika, że procesy psychiczne, które stworzyły kulturę były

uwarunkowane przez przyczyny historyczne. Mity i opowiadania z wybrzeży północno-zachodnich były na nowo złączonymi fragmentami opowiadań, które się krzyżowały i wykrzyżowywały w trakcie swego rozpowszechniania się, a zatem opowiadania te były zawiłymi konstrukcjami historycznymi a nie bezpośrednimi produktami myśli i fantazji. W swych pracach „Mitologia plemienia Tsimshian” (*Tsimshian Mythology*, 1916) i „Kultura Kwakiutłów odbita w ich mitologii” (*Kwakiutl Culture as Reflected in Mythology*, 1935) Boas stwierdza, że zasadnicze cechy społeczeństwa i kultury występują wyraźnie odzwierciedlone w jego opowiadaniach folklorystycznych. W książce znowu pt. „Sztuka pierwotna” (*Primitive Art*, 1927), poświęconej nie tylko plastyce i grafice ale także poezji i muzyce, Boas rozwija tezę, że pewne elementy estetyczne wynikają z kierowniczej roli techniki, która była związana z rozwojem zręczności. Wirtuozeria sama przez się staje się źródłem estetycznego zadowolenia. Rytmiczne powtarzanie i zrównoważenie ornamentu wynika częstokroć z regularności ruchów wykonawcy. Podkreślając rolę warunków historycznych nie zamyka Boas oczu na znaczenie jednostki w rozwoju kultury. „Dynamika życia społecznego” — stwierdza on — „może być zrozumiana tylko na podstawie reakcji jednostki na kulturę, wśród której ona żyje i jej wpływu na społeczeństwo”.

Owoce trwających dziesiątki lat badań językoznawczych Boasa są nie tylko wielkie zbiory tekstów i opisów gramatycznych języków Indian Ameryki Północnej opracowane przez niego i jego uczniów lecz także pewne założenia ogólne sformułowane we Wstępie do *Handbook of American Indian Languages* (1911), w artykule wstępnym do *International Journal of American Linguistics* (1917) i w rozdziale *Language* w książce *General Anthropology* (1938). Dziś dla wszystkich jest pewnikiem, że każdy język musi być rozpatrywany w kategoriach jego własnej budowy, ale teza ta wysunięta przez Boasa była czymś niezmiernie rewolucyjnym w czasach, gdy języki egzotyczne przekrawywano wedle języków literackich Starożytności. Dla Boasa analiza języka, ta pewnego rodzaju gra matematyczna, nie była celem sama dla siebie, jak dla wielu dzisiejszych językoznawców. Boas pojmuje język jako formę kultury, którą należy badać jak wszystkie inne jej formy, przy czym analiza języka ma — jak podkreśla — ogromne znaczenie dla zrozumienia bardziej subtelnych aspektów kultury w ogóle, jej form uzewnętrzniania się i odcieni działań społecznych.

Wedle Boasa funkcja systemu gramatycznego polega na wyborze, sklasyfikowaniu i wyrażeniu różnych aspektów doświadczenia. Ponadto spełnia on jeszcze inną ważną funkcję, „określa mianowicie, jakie są aspekty każdego doświadczenia, które muszą być wyrażone”. W komunikacji językowej jesteśmy zmuszeni do przeprowadzenia szeregu aktów wyboru binarnego między dwoma możliwościami. I tak np. osoba mówiąca po angielsku czy po polsku musi przy każdym zdaniu dokonać wyboru między konstrukcją czynną (np. pol. *ojciec kocha córkę*) a konstrukcją bierną (*córka jest kochana przez ojca*). Pierwsza jest skoncentrowana na stronie działającej (*agens*) — druga na stronie doznającej (*paciens*). Wybór jakiejś formy gramatycznej przez mówiącego przekazuje słuchaczom określoną ilość jednostek informacji, tj. tzw. bitów. Jednak — jak stwierdza Boas — „wybrane aspekty doświadczenia są zupełnie różne w różnych grupach języków. I tak gdy dla ludzi mówiących po angielsku kategorie rodzajnika określonego (*the*) względnie nieokreślonego (*a*), liczby i czasu są obligatoryjne, konieczne, to w innych językach znajdujemy jako konieczne do wyrażenia aspekty doświadczenia miejsce (czy bliższe od mówiącego czy oddalone?) lub rodzaj źródła informacji, którą przekazu-

jemy słuchaczowi (czyśmy to widzieli czy tylko o tym słyszeli?). „Kategorie, które muszą być wyrażone, mogą być liczne w jednym języku a nieliczne w innym ale” to ubóstwo kategorii koniecznych nie powoduje zupełnie niejasności mowy. Gdy jest to potrzebne, dorzuca się dla jasności wyrazy wyjaśniające”. I tak dla wyrażenia czasu lub liczby języki, które nie znają czasu i liczby gramatycznej, posługują się wyrazami tego typu co *wczoraj*, *jutro*, *wiele*, *mało*. Gramatyka jest istotnie *ars obligatoria*, jak to mówili scholastycy, gdyż narzuca ona mówiącemu konieczność decyzji między „tak” a „nie”. Wskutek tego — jak to zaznaczył Boas — kategorie gramatyczne danego języka zwracają uwagę wspólnoty językowej w określonym kierunku i tą drogą wpływają na poezję, wierzenia a nawet na myśl spekulatywną, nie zmniejszając przez to zdolność wspólną wszystkim językom dostosowania się potrzeb wywołanych postępowaniem wiedzy. Powstaje jednak pytanie, czy w istocie języki różnią się między sobą we wszystkim, czy nie ma kategorii gramatycznych niezbędnych i uniwersalnych. Jakie szczegóły informacji są konieczne we wszystkich grupach językowych świata? Które natomiast są konieczne tylko w niektórych językach? Odpowiedź na te pytania pozostawił Boas swoim następcom, sam jednak odróżnił wyraźnie logikę systemu językowego od logiki myślenia. Wedle niego kategorie gramatyczne nie są kategoriami myśli lecz wciskają one logikę myślenia w pewne kanały, które są zresztą różne w różnych grupach językowych.

Boas już w r. 1917, a więc chyba pierwszy, stwierdził, że wspólne dziedzictwo nie jest jedyną przyczyną podobieństw między językami. Podkreśla on, że pierwszym problemem historycznym w stosunku do badanych języków — zanim jeszcze zostaną postulowane związki genetyczne — jest ustalenie, w jakim stopniu ich elementy leksykalne, morfologiczne i składniowe są wynikiem wzajemnych zapożyczeń. „W Ameryce można ustalić” — stwierdza Boas — „różne obszary o wspólnym charakterze fonetycznym, które nie pokrywają się z ugrupowaniami morfologicznymi a geograficznymi są stosunkowo dobrze określone”, ostrożność jest więc konieczna przy postulowaniu, że podobieństwa są jedynie wynikiem wspólnego dziedzictwa. „Jest prawie nie do pojęcia”, — powiada Boas — „by podobieństwa, jakie występują między Quileute, Kwakiuti i Salish były wynikiem czystego przypadku, albo żeby podobieństwa morfologiczne języków Kalifornii, które stwierdzili Kroeber i Dixon, nie były wynikiem określonych przyczyn... Nie jest bezpiecznym nie brać pod uwagę możliwości złożonego pochodzenia grup językowych”. A więc obok rodzin języków, których podobieństwa wynikają ze wspólnego dziedzictwa, występują — używając dzisiejszej terminologii — ligi języków, których zbieżności są rezultatem wzajemnych wpływów języków na siebie. Języki Indian Amerykańskich tworzą rozliczne ligi.

Podobnie jak w etnologii i w językoznawstwie był Boas wielkim nowatorem także i w antropologii fizycznej. W latach 1892—1941 wydał on 36 prac z tego zakresu poświęconych głównie problemowi wzrastania dzieci. Jego podstawowym osiągnięciem w tej dziedzinie było wykazanie plastyczności i zmienności typów antropologicznych. Podstawą dla tego twierdzenia były badania nad wzrostem, którego przebieg związany jest z mnóstwem czynników. Należy podkreślić, że Boas przyjmował tylko ograniczoną plastyczność ras ludzkich. Plastyczność ta jednak, choć ograniczona, sprawia, że pomiary dokonane na jakiejś lokalnej grupie nie odślaniają bezpośrednio cech dziedzicznie ustalonych. Boas twierdził, że jednolitość grupy rasowej nie jest identyczna z czystością pochodzenia, gdyż odgrywają tu rolę także wspólne warunki wychowania. Wobec tego problem klasyfikacji ras

niał dla Boasa małe znaczenie. Przedmiotem jego badań były lokalne grupy o wspólnym wychowaniu, a głównym problemem było tu odróżnienie cech dziedzicznych od wpływów otoczenia. Stwierdził on, że jedynie wówczas, gdy znamy biologiczną historię badanych grup, możemy układać je w porządku taksonomicznym. Twierdzenie to jest zgodne z podstawowymi wynikami Boasa w dziedzinie badań nad kulturą i językiem.

Trzy te dziedziny: kulturę, język i rasę badał Boas z jednego punktu widzenia i dzięki temu stworzona przez niego nauka nie jest zlepkiem różnych twierdzeń lecz organiczną całością. We wszystkich trzech dziedzinach problemem zasadniczym dla Boasa był stosunek człowieka do środowiska, wpływ środowiska kulturalnego, językowego i fizycznego na jego twórczość psychiczną i językową oraz na kształtowanie się jego ciała. Do tych badań nad rolą środowiska wprowadził Boas ścisłą metodę naukową, polegającą na starannej analizie, ostrożności w wyciąganiu wniosków, unikaniu sformułowań dogmatycznych i przeprowadzaniu przekonującego dowodzenia. Dzięki temu Boas stworzył własną szkołę antropologii społecznej (kulturowej) i przyczynił się do ukształtowania się tej nauki w Stanach Zjednoczonych Ameryki. W dziedzinie językoznawstwa zaczyna on obecnie wywierać — poprzez popularyzujące go prace Romana Jakobsona — silny wpływ na naukę światową.

Tadeusz Milewski

**Georg Peter Murdock**, *Africa. Its Peoples and Their Culture History*. Wyd. Mc Graw--Hill Book Company, Inc., New York, Toronto, London 1959 r.

Georg Peter Murdock, profesor antropologii na uniwersytecie Yale, w swej obszernej pracy dał wyczerpujący obraz stanu gospodarczego, organizacji społecznej i politycznej ludów Afryki. Książka powstała na gruncie długotrwałych prac etnograficznych, pogłębionych osobistym kontaktem autora z tym kontynentem w latach 1921 (pobył w Egipcie), 1945 (Cape Town) oraz w 1957 (Kenia i Tanganika). Autor nie miał łatwego zadania, gdyż dotychczasowe ogólne opracowania, z małymi wyjątkami, okazały się, jego zdaniem, niekompletne w zakresie geografii, naiwne w swych perspektywach teoretycznych i niedokładne w szczegółach. W przedmowie autor podaje jedynie trzy prace, traktujące ogólnie o Afryce, które stanowiły pewną pomoc i oparcie w jego poszukiwaniach. Są to: Baumann H., Westermann D., Thurnwald R., *Völkerkunde von Afrika*, Daryll Forde, *Ethnographic Survey of Afrika*, oraz prace J. H. Greenberga, które wprowadziły porządek do chaosu klasyfikacji lingwistycznej. Praca Murdock'a nie porusza ważnych zagadnień dotyczących religii, sztuki, praw i sądownictwa, technologii i socjalizacji. Autor świadomie ograniczył swoje opracowanie do następujących problemów: produkcja środków żywienia, podział pracy na zajęcia kobiece i męskie, osady i mieszkania, stosunki pokrewieństwa i małżeńskie, formy organizacji społecznej i politycznej, oraz nieco różnych wiadomości o kanibalizmie i okaleczeniach cielesnych.

W części wstępnej autor podaje ogólne wiadomości z zakresu geografii, ras, języka, ekonomii, organizacji społecznej i politycznej, oraz historii plemion afrykańskich. Nie są to suche dane statystyczne, lecz bogato ilustrowany materiał, oparty na najnowszych badaniach afrykanistycznych. Autor wyjaśnia na czym polegają stosunki społeczne, organizacja rodzinna i plemienna w Afryce, co, jak wiemy, jest sprawą wielce skomplikowaną. Murdock pierwszy sięgnął do historii ludów Afryki dając w poszczególnych rozdziałach obraz kulturalnego roz-

woju plemion na przestrzeni wieków, rozpoczynając od około 5000 r. p.n.e. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w książce Murdock'a po raz pierwszy dokonano przeglądu prawie wszystkich form organizacji społecznej i politycznej Afryki, oraz dokonano również dokładnej systematyki roślin uprawianych na tym kontynencie.

W części szczegółowej swej pracy autor zajmuje się ludami zamieszkującymi terytorium Afryki, dzieląc je na grupy pokrewne, wykazujące podobieństwa językowe i kulturalne. Każdy rozdział zaopatrzone jest w dokładną bibliografię, wybraną dla omawianych zagadnień. W sumie książka zawiera 1500 pozycji bibliograficznych. Wreszcie alfabetyczny indeks nazw plemion wymienionych w tekście jest wybitną pomocą w posługiwaniu się pracą Murdock'a.

*Krystyna Świerczyńska*

JAHRBUCH DES MUSEUMS FÜR VÖLKERKUNDE ZU LEIPZIG. Band XX. Akademie-Verlag-Berlin 1964, s. 433, tabl. 74, map. 5.

Zeszyt XX rocznika Muzeum Etnologicznego w Lipsku za rok 1964 obejmuje 17 rozpraw, z których cztery dotyczą obszaru Austronezji, cztery są poświęcone problemom etnografii Azji, trzy — Afryki, dwie — Bliskiego Wschodu i dwie — Ameryce. Rozprawa ostatnia omawia ceramikę z Kition (miasteczko na wschodzie Cypru), datowaną na drugie tysiąclecie kultury śródziemnomorskiej.

Hans Damm, zajmuje się „wieszakami z dorzecza Sepiku”. Na podstawie mapy, ilustrującej wyniki badań terenowych oraz wniosków Alfreda Bühlera, dyrektora muzeum etnologicznego w Bazylei, autor próbuje wyodrębnić wśród wieszaków nowogwinejskich muzeum lipskiego typowe dla dorzecza Sepiku. Dochodzi do wniosku, że podział na 7 kręgów kulturowych znajduje swoje odbicie w materiałach muzealnych i jego zdaniem problem powinien rzucić dodatkowe światło na historię osadnictwa, a nadto dopomóc zidentyfikować i bliżej określić podobne obiekty w innych muzeach.

Georg Höltker w „Zarysie etnografii mieszkańców Nubia-Awar nad zatoką Hausa w północno-wschodniej Gwinei”, będącym wynikiem badań terenowych w latach 1936—1939, mało miejsca poświęca kulturze materialnej, odsyłając czytelnika do materiału ilustracyjnego. Höltker, przedstawiciel kierunku socjologicznego, koncentrujący się na zagadnieniach kultury społecznej (np. opaski sromowe, ubiór męski i in. w aspekcie socjologicznym). Na szczególną uwagę zasługują opisy wierzeń i obrzędów związane z kanibalizmem, jak również opis zwyczaju „kupna dzieci”, za którym kryło się kidnaperstwo a nawet mord rytualny.

Ernst Gremer wskazuje na podstawie analizy „Formy toporów plemion Hagi-Wagi, północno-wschodniej Centralnej Nowej Gwinei”, na wpływy komponentów kultury *Dongson* (kultury brązu) w kształtowaniu kultury centralnej Nowej Gwinei.

Karl Laufer zajmuje się „Podziałem plemiennym oraz osadnictwem Bainingów w Nowej Brytanii”. Laufer uczestniczył w ekspedycji naukowej w 1930 r. do centrum Nowej Brytanii i należał do tych Europejczyków, którym dane było po raz pierwszy zetknąć się z tamtejszymi tubylcami. Uzupełniając własne spostrzeżenia nowszymi danymi, autor daje zarys demograficzny Bainingów i ich sąsiadów, omawia osadnictwo rozproszone, zagrody oraz typy domostw, które pod wpływem czynników zewnętrznych, po II wojnie światowej uległy korzystnemu przeobrażeniu.

Prace Waltera Böttgera i Kristiny Lange noszą charakter sprawozdań muzealnych. Tematem ich są skrzynie z japońskiej świątyni oraz dwie figurki kultowe *bCon-k'a-pa*.

Heinz Kucharski w „Spostrzeżeniach do klasycznego indyjskiego tańca ze szczególnym uwzględnieniem *Bharata Natja*” dokonuje nie tylko tradycyjnego podziału indyjskiego tańca na dwie kategorie, wyodrębnia cztery style klasycznego indyjskiego tańca, wskazuje też na jego odrębność, filozofię sztuki, interpretację idei i pochodzenie. Uzupełnieniem artykułu jest 15 rycin tańca *Bharata Natja*.

Renate Stein przedstawia „Kilka wzorów tatuażu beduińskich kobiet republiki Gezira w Iraku”. Po przebadaniu 43 kobiet i porównaniu ornamentu tatuażu, autorka dochodzi do wniosku, że główną cechą irackiego kobiecego tatuażu jest jego asymetryczne rozmieszczenie. Wiek tatuowanych oraz inne cechy wskazują na jego zanik, w czym autorka dopatruje się wpływów rozwoju gospodarczego beduinów. Praca ilustrowana 22 tablicami.

Nowe etnograficzne nabytki z Iraku dla Muzeum w Lipsku omawia Lothar Stein.

Wolfgang König w artykule „Do gospodarki Turkmenów w XIX w.” dochodzi do wniosku, że mimo licznej literatury etnograficznej, archeologicznej i archiwaliów, nie jesteśmy w stanie ująć Turkmenów w jednolity gospodarczo-kulturowy typ. Podstawę takiej klasyfikacji musiałby tworzyć wyraźny podział Turkmenów na rolników w oazach, hodowców bydła w stepach i pustyniach, oraz kombinacje tych dwu typów. Gospodarcze stosunki tworzą przy tym tylko jeden, choć decydujący czynnik.

Dietrich Drost zajmuje się „Mumifikacją w Afryce”. Autor dochodzi do wniosku, że na południe od Sahary występują dwie zasadnicze metody mumifikacji — 1) bez usuwania wnętrzości i 2) z usuwaniem wnętrzości przed wysuszeniem) — oraz 5 odmian. Mając na względzie rozległe obszary zasięgu występowania głównych metod i ich odmian, autor nie przypuszcza, by były to wpływy egipskie. Występowanie mumifikacji ilustruje mapka.

Ladislav Holy w artykule „Uprawa ziemi w porze deszczowej w Darfur (północna prowincja Sudanu)” przedstawia wynik badań terenowych z 1961 r. Autor zaznajamia nas ze sposobem uprawy ziemi, kultywowanymi roślinami, podziałem pracy, narzędziami, sposobami sprzedaży nadprodukcji, a także z małżeństwem poligamicznym, rolą *primus inter pares* i daje szczegółowy przegląd inwentarza ruchomego omawianej społeczności.

F. J. de Hen w „Kilku etnograficznych notatkach o Ihansałach”, szczepu, zamieszkałego w 4-ech wsiach Wysokiego Atlasu, daje krótki zarys monograficzny. Zdaniem jego, na szczególną uwagę zasługuje prymitywne rolnictwo (jęczmień, żyto, częściowo pszenica), hodowla rogacizny, łowiectwo i rybołówstwo. Z kultury społecznej — autor omawia problemy seksualne, z zagadnień dotyczących kultury duchowej — formę i funkcję muzyki.

Rolf K r u s c h e w przyczynku do badań nad socjalnym zróżnicowaniem Indian prerii pt. „Instytucja uprzywilejowanego dziecka”, autor dochodzi do wniosku, że dotychczasowe opracowania nie pozwalają na wszechstronne ujęcie omawianego zagadnienia u poszczególnych szczepów Indian prerii. Można jednak już obecnie stwierdzić, że instytucja „uprzywilejowanego dziecka” w poszczególnych szczepach była zróżnicowana, wprowadzona została do kulturowych kompleksów poszczególnych grup etnicznych i połączona z istniejącymi już elementami i wyobrażeniami. Brak występowania tej instytucji u Crow'ów, szczepu o ustroju matrylinearnym, zdaniem autora należy tłumaczyć trudnościami dziedziczenia.

Artykuły Frank H. Boos'a i Edithy Hoffmann noszą charakter archeologiczno-muzealny.

Tom XX zamyka rozprawa A. D. Awdiejewa w tłumaczeniu W. Königa na temat „Aleuckich masek w zbiorach Muzeum Antropologii i Etnografii Akademii Nauk ZSRR”, rzucając światło na funkcję tych masek i na rolę aleuckich szamanów.

JAHRBUCH DES MUSEUMS FÜR VÖLKERKUNDE ZU LEIPZIG, Band XXI, Akademie—Verlag—Berlin 1965, s. 182, tabl. XXXVI, mapa.

Tom XXI rocznika Muzeum Etnologicznego w Lipsku za 1965 r. zawiera dziewięć rozpraw, z których trzy dotyczą Azji, jedna — Oceanii i Ameryki. Cztery rozprawy zajmują się problematyką muzealną i nie zostaną tu omówione, choć stanowią bardzo ciekawy materiał dla muzeologów.

Georg Höltker w rozprawie „Garncarstwo i gliniane lalki u *Bosngunów* w północno-wschodniej Nowej Gwinei” zapoznaje nas z pierwotnym garncarstwem spiralnym. Omawiając szczegółowo proces uzyskiwania surowca i jego obróbkę, (przygotowanie do formowania garnków), suszenie i wypalanie, autor wskazuje na załączki „koła garncarskiego”. Produkcją ceramiki użytkowej (garnków) zajmują się u *Bosngunów* tylko kobiety. Wyprodukowana ceramika stanowi wyłącznie ich własność i jest poszukiwanym artykułem wymiany. Następnie autor omawia przywiezione z badań terenowych w 1937 r. wypalone z gliny przez dziewczęta figury antropomorficzne, o naturalistycznym wykonaniu. Zabawki są sporządzane pod nadzorem matek lub starszych siostr. Jest to jedyny dotąd znany w literaturze przykład świadomego i praktycznego wychowania żeńskiej młodzieży do przyszłej pracy przy pomocy zabawek u papuaskiego szczepu ludów pierwotnych Nowej Gwinei.

Dietch Treide w artykule „Łosoś w wyobrażeniach Indian” podaje przegląd: 1) wyobrażeń, opierających się na połączeniu pewnych miejscowych i czasowych zjawisk natury z ciągami łososi, a w szczególności o: a) mitycznych „właścicielach” lub „opiekunach” łososi, (ptaków wędrownych: jaskółek, gołębi, drozdów, bekasów); b) wyzwoleniu z oceanu łososi przez: białogłowego orła morskiego, jastrzębia, kruka, kormorana i in. i c) współdziałaniu duchów pomocniczych przy połowach łososia (zalicza tu także białogłowego orła morskiego oraz zimorodka, nurka polarnego, dzikie kaczkę). 2) Wyobrażenia o współnocie łososi i innych gatunków zwierząt, o podobnym sposobie życia i podobnym zewnętrznym występowaniu (np. ryby i zwierzęta morskie podobnego koloru), znajdujące wyraz w podaniach. 3) Wyobrażenia o towarzyskim sposobie bycia łososi i ich świadomym, planowym działaniu (wspólne stałe „siedziby” morskie, posiadanie szybkich łodzi, przodownik — łosoś królewski). 4) Wyobrażenia o konieczności przestrzegania przepisów przy obchodzeniu się z łososiami jako wyraz niecyklicznych odchyień w liczebności ciągów łososi (w szczególności oddalanie rzeczy związanych ze śmiercią i menstruacją). 5) Wyobrażenie o nieśmiertelności albo wiekuistości łososi (główną oś uważa się za wieczną, zetknięcie z wodą prowadzi do ponownego „omięśnienia” (ożywienia); z tego powodu ości wyrzuca się do wody).

Autor usiłuje usystematyzować te wyobrażenia i dochodzi do wniosku, że powstanie zróżnicowanej społeczności przyspieszyło powstawanie kompleksów wyobrażeń, umożliwiło ich systematykę — także w społecznościach stosunkowo mało rozwiniętych.

Lothar Stein kontynuuje omawianie zbioru irackich ethnographica, w szczególności w mniejszości kurdyjskiej i innych.

Wolfgang König w „Etnograficznych spostrzeżeniach u Dzachcinów w Mongolskiej Republice Ludowej” przedstawia wyniki badań, przeprowadzonych u zachodnio-mongolskiej grupy etnicznej. Autor przedstawia krótki zarys historyczny, gospodarkę, hodowlę (owiec, kóz, bydła, koni, wielbłądów) i związany z nią wypas, organizację spółek pasterskich oraz uprawę ziemi (jęczmienia), nawadniania pól i przetwórstwo (żarna ręczne). Dochodzi on do wniosku, że 1) uprawa ziemi stanowi integralną część gospodarki Dzachcinów, pod względem zakresu i znaczenia noszącą charakter gospodarki pomocniczej; 2) gospodarka pomocnicza nie wpływa na zmianę bazy produkcyjnej ludności w kierunku pół-osadnictwa ani też nie powoduje podziału pracy w ramach działów produkcyjnych wewnątrz pewnych wspólnot (rodziny, grupy nomadów).

Konrad Wypych

#### PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ ZAGRANICZNYCH W ZAKRESIE FOLKLORU TANECZNEGO W ROKU 1963\*.

##### Publikacje:

Maurice A.-L. Louis, *Le Folklore et la Danse*. Paris 1963, ss. 405, 64 ilustr.

Autor jest wykładowcą École Supérieure d'Études Chorégraphiques w Paryżu. Praca ma charakter studium historyczno-obyczajowego, analizuje nurt tańca ludowego od najdawniejszych czasów do naszych dni i wprowadza podział tańców ludowych na: 1) folklor taneczny (*Danses folkloriques*); 2) tańce ludowe (*Danses populaires*) i 3) tańce towarzyskie, powszechne o podłożu ludowym (*Danses popularisées*), które dodatkowo dzieli na a) występujące do ok. XIX w. (włącznie) b) do 1920 r. (około) i c) występujące po 1920 r. W szeregu następujących rozdziałów omawia najdawniejsze ślady działalności tanecznej człowieka, tańce średniowieczne — ich ludowe oblicze, tańce kościelne, procesyjne, tańce śmierci (*danse macabre*), tańce majowe, sataniczne, tańce z użyciem maski konia (lajkonik), tańce ognia, tańce mieczowe zachodniej Europy (Wyspy Brytyjskie, Półw. Iberyjski, kraje germańskie). Dalej następuje analiza przeobrażeń tańca ludowego w różnych okresach czasu i krótki szkic o tańcach ludowych współczesnej Europy. W aneksie jest jeszcze analiza tańca *carole* z doby średniowiecza według rozprawy napisanej przez Margit Sahlin (Upsala 1940). W materiale i zestawie źródeł w tej książce uderza brak pozycji dotyczących słowiańskiego folkloru tanecznego. Np. jedyną informacją o tańcach polskich była dla autora mierna praca Helen Wolskiej (1950—53 Londyn).

Czasopismo „Folklore”, Spring/1963 (The Folklore Society, Londyn) przynosi omówienie pracy:

Violet Alford, *Sword Dance and Drama*, Londyn 1962, Merlin Press, ss. 222, 13 ilustr. i mapa ukazująca rozprzestrzenienie tego typu tańca.

(Tematem pracy są tańce mieczowe z terenu Wysp Brytyjskich i ich analiza porównawcza na tle materiału europejskiego).

Szereg omówień publikacji tanecznych za lata 1960—1962 przynosi czasopismo „Demos” (Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin) zeszyt 2/1963. Kilka

\* Redakcja „Ludu”, wobec dużych braków w nauce polskiej w badaniach nad tańcami ludowymi zwróciła się do autora o systematyczne informowanie na łamach naszego czasopisma o rozwoju i kierunkach badań w tej dziedzinie na całym świecie. J. G.

pozycji zwraca tu specjalną uwagę ze względu na swe pierwszorzędne znaczenie dla prac w dziedzinie folkloru tanecznego:

Zdenka Jelínková, *Ostatkový tanec „konopice” v Nové Lhoté na Slovácku*. (Taniec zapustny „konopice” w miejscowości Nové Lhoté w słowackiej części Morawy). Československá etnografie 10/1962, s. 127—165.

Autorka wykazuje pokrewieństwa z podobnymi tańcami środkowej i wschodniej Słowacji. Łączą się one z szeroko praktykowanymi zabiegami magicznymi — skokami na urodzaj konopi i lnu. Duży materiał porównawczy zebrany w terenie. Opisy słowne tańców, uzupełnione sytuacyjnymi znaczkami graficznymi.

György Martin, Ernő Pesovar, *A Structural Analysis of the Hungarian Folk Dance (A methodological Sketch)*. (Analiza strukturalna węgierskich tańców ludowych (szkic metodologiczny). Acta Ethnographica, t. 10, zeszyt 1—2, 1961.

Biorąc pod uwagę analizę funkcjonalną, muzyczną i morfologiczną tańca, autorzy rozprawy zajmują się obszernie zagadnieniem analizy strukturalnej i rozważają: 1) sposób ustalania strukturalnych części składowych tańca, 2) stosunek struktury tańca do muzyki akompaniującej 3) podstawy tworzenia formuły ujmującej strukturalne właściwości tańca 4) sposoby tworzenia typów strukturalnych. Rozprawa jest oparta na analizie przykładów zapisanych pełną notacją graficzną ruchu, systemem Labana-Knusta. Jedna z pierwszych i podstawowych prac tego typu.

Olga Szentpál, *A Magyar néptánc formai elemzése*. (Próba analizy formalnej węgierskich tańców ludowych). Ethnographia, 72/1961, s. 3—55, streszcz. ros. i niem.

Systematyka ludowych tańców węgierskich i ich analiza porównawcza oparta o analizę formalną. Rezultaty uwidocznione na załączonych tabelach synoptycznych. Materiał utrwalony systemem notacji Labana-Knusta.

Czasopismo „Ethnomusicology” (Journal of the Society for Ethnomusicology) wychodzące w USA prowadzi na swych łamach bibliografię wydawnictw dotyczących folkloru tanecznego w skali światowej i zestawienie filmów tanecznych.

Nr 1/1963 zawiera ciekawy artykuł analityczny Kapila Vatsyayan (Delhi). *Notes on the Relationship of Music and Dance in India* (Uwagi dotyczące współzależności muzyki i tańca w Indiach). Nr 2 i 3/1963 zawiera szereg streszczonych referatów — wypowiedzi uczestników dyskusji zorganizowanych przez Dance Research Center — Michigan.

1) Dyskusja pt. „Composition in traditional and new Dance: a brief Symposium”. (Kompozycja w tradycyjnym i nowym tańcu: krótkie sympozjum). Wypowiedzi: a) Ted Shawn, *From Dance of Melville Island, Australia* (O tańcach wyspy Melville, Australia), b) Helene Newbrand, *From Chants and Dances of ancient Hawaii* (O pieśniach i tańcach dawnych Hawaj), c) Lila Hitchcock, *A Formula for Creativity in the Dance* (Formuła tworzenia w dziedzinie tańca). 2) Dyskusja pt.: „Dance Ethnology, Dance Education, and the Public” (Etnologia tańca, wychowanie taneczno-ruchowe i publiczność). Wypowiedzi: a) Rose Brandel, *Some Contrasts in educational Communication* (Zasadnicze przeciwieństwa w sposobie wykładania); b) Nadia Chilkovsky, *Training in Dance Ethnology* (Cwiczenia w zakresie folkloru tanecznego); c) George List, *Techniques for Dance Ethnology in Television and Film* (Technika eksponowania folkloru tanecznego w audycjach telewizyjnych i w filmie); d) Reginald and Gladys Laubin, *American Indian Dancing on the Stage* (Tańce Indian amerykańskich na scenie) e) Donald Nelson Brown, *Museums and Dance Ethnology* (Muzea i badania nad folklorem tanecznym).

## Konferencje i kongresy:

W dniach od 6. do 14. sierpnia 1963 r. odbyło się kolejne posiedzenie *International Council of Kinetography Laban* w Addlestone pod Londynem. W pracach Rady bierze stale udział szereg specjalistów z różnych krajów całego świata (m. in. z Polski R. Lange). Wysiłki ICKL zmierzają obecnie do ujednoczenia labanowskiej notacji ruchowej w skali światowej. Ten system notacji ruchu stał się podstawą racjonalnej folklorystyki tanecznej.

Organizowany w sierpniu 1964 roku VII Kongres Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Moskwie objął m. in. w swych planach pracy po raz pierwszy oddzielną sekcję tańca ludowego. Tematem obrad sekcji były zagadnienia notacji folkloru tanecznego.

Jest to druga impreza naukowa w skali światowej, która przewiduje wyodrębnienie się prac nad zagadnieniem folkloru tanecznego z kontekstu innych specjalności. Pierwszym aktem na tej drodze było uformowanie oddzielnej Komisji do spraw folkloru tanecznego w czasie trwania XV Konferencji International Folk Music Council, która się odbyła w lipcu 1962 roku w Gottwaldowie w Czechosłowacji.

## Z kroniki

W czasopiśmie „Demos” 1/1963 s. 11, H. Laudová krótkim artykułem uczciła pamięć Stefana Tótha, który zginął dnia 10. X. 1962 r. w katastrofie samolotowej. Jego śmierć jest wielką stratą dla folklorystyki tanecznej. Zmarły był współpracownikiem Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie. Dzięki jego działalności archiwum słowackie ma dzisiaj największą w Czechosłowacji kolekcję filmów folkloru tanecznego z terenu wsi słowackiej. Był on wynalazcą własnego systemu notacji tańców w oparciu o taśmę filmową. (Št. Tóth, *Tanečné pismo*, S.A.V. a U. Bratislava, 1952).

Roderyk Lange

